Nr. 146 (3346). Warszawa, NIEDZIELA 29 maja 1927 r. Rok XXXIII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIANSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY.

Dziś o godz. 11 rano rozpoczynają się w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie obrady Rady Naczelnej P. P. S.

TRZEBA ZWYCIĘŻYĆ!

W pierwszym dniu debat Rady Naczelnej obowiązek nakazuje wyciągnąć wnioski z faktu niezaprzeczonego, że **komunizm** zdobył w stolicy sześćdziesiąt kilka tysięcy głosów, a pośród nich część stanowią **głosy robotnicze.**

Komunistyczna Partja Polski nie jest, jak pisaliśmy już kilka razy, ruchem proletarjackim w ścisłym słowa znaczeniu. Jej charakter istotny — zdeklasowanego, niezadowolonego, niekiedy wręcz rozwścieczonego drobnomieszczaństwa uwidacznia się w tym, że główne punkty częściowego powodzenia list wyborczych t. zw. lewicy robotniczej — to przedewszystkiem małe miasteczka, nie ośrodki przemysłowe, jak Zagłębie Dąbrowskie albo Borysław. Nie mniej byłoby dziecińrstwem przeczyć prawdzie oczywistej, jaką jest poparcie, udzielone w Warszawie liście nr. 10, przez pewien odłam robotników.

Pomijamy różne „socjologiczne" objaśnienia stanu rzeczy w rodzaju hasła wileńskiego **„Słowa"**, by zmienić „idjotyczną" (dosłownie!) ordynację wyborczą, a nie będzie wcale komunizmu; pomijamy zrzucanie odpowiedzialności na... taktykę radnych P. P. S. w rozwiązanej Radzie Miejskiej; pomijamy również aforyzmy prasy prawicowej, jakoby wszystkiemu był winien przewrót majowy i Piłsudski.

Wszystko to są głupstwa tak samo zupełnie, jak wołanie o wzmocnione represje; jeżeli co, to właśnie system represji i szykan administracyjnych zbankrutował w dniu wyborów warszawskich nieodwołalnie.

My nie twierdzimy — naprzekór komentarzom **„Głosu Prawdy"**, że komunizm wzrósł **na skutek** obecności marsz. Piłsudskiego w Rządzie. Twierdzimy natomiast, że rozstrzygnęła o jego postępach **polityka społeczno - gospodarcza i wewnętrzna** Rządu marsz. Piłsudskiego. Oskarżenia narodowej demokracji są rozmyślnie naciągane i nieszczere, bo **zasadnicza linja** postępowania p.p. Zdziechowskiego, Strońskiego, Głąbińskiego w sprawach **gospodarczych** — **wywozu** zboża, tolerowania nadużyć w stosunku do ustawodawstwa pracy, drożyzny, decyzji arbitrażowych i t. d. nie różniłaby się od tego, co mamy dzisiaj. Walka pomiędzy Rządem a prawicą sejmową — to walka o wpływy na grupy kapitalistyczno - ziemiańskie, to walka **polityczna** następnie, ale nie walka ludzi, dzierżących władzę państwową przeciwko określonym klasom społecznym, które były podstawą Związku Ludowo-Narodowego.

Twierdzimy, używając krótkiej formuły: **całość** sytuacji pomajowej, wynikła także i z polityki Rządu, całość ta wzbudziła niezadowolenie w masach; część tego niezadowolenia wylała się we wzroście komunizmu.

Czy mamy wobec takiego położenia zatrzeć ręce z zadowoleniem: aha! mówiliśmy, uprzedzaliśmy?! Nic podobnego. Socjalizm wobec komunizmu musi ustalić swoją postawę, wychodząc z własnych założeń.

Komunizm jest „niebezpieczeństwem wewnętrznym" ruchu robotniczego. Rozbija go i osłabia. Przygotowuje grunt dla faszyzmu, dyktatury wojskowej, reakcji. Łamie nadzieje wyzwolenia. Demoralizuje i niszczy wartości moralne proletarjatu. Sen o wolności zatopił we krwi masowego teroru. Sen o niepodległości narodów — w najazdach i zaborach. Ideę owego ustroju pohańbił sprzedażą Rosji zachodnim kapitalistom. Poświęcił wszystko, byle utrzymać siebie u władzy. We własnym państwie korzy się u stóp kapitału, gdzieindziej „szykuje" rewolucje. **Rewolucja komunistyczna w Polsce** byłaby kresem niepodległości. I dlatego socjalizm polski walczy z komunizmem, zmaga się z nim codziennie, zmaga się z nim na każdym polu.

Że **nasza walka** nie ma nic **wspólnego** z represjami policyjnemi, — tego chyba powtarzać nie trzeba. Ale jedną rzecz [illegible] powiedzieć z całą otwartością: Myliłby się ktoś, ktoby przypuszczał, że, stawiając tamy komunizmowi, zamierzamy bronić ustroju kapitalistycznego albo chociażby stanu posiadania demokracji mieszczańskiej. Chcemy złamać komunizm, bo jest on zaprzeczeniem Socjalizmu,, bo zagraża Polsce, którą my za siebie samych uważamy.

Teraz — wybiła godzina **naszej ofensywy.** Fabryki, które w niedzielę ubiegłą oddały głosy na „dziesiątkę", — **muszą być zdobyte.** Dajemy organizacjom partyjnym jedną wskazówkę: bronić się **tylko** — to przegrywać. W ataku — **zwycięstwo.**

Trzeba zwyciężyć!

Mieczysław Niedziałkowski.

DZIŚ W „ROBOTNIKU"

Do walki z komunistami—artykuł wstępny.
Tow. R. Jaworowski mówi o Samorządzie warszawskim na str. 3.
Ostatnie wiadomości z całego świata i z całej Polski.
Wspomnienie tow. Kwapińskiego z organizacji bojowej
Nasz Dodatek Gospodarczy, nasz Przyjaciel Dzieci, nasz odcinek powieściowy.

C. K. W.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem tow. Barlickiego posiedzenie C. K. W. P. P. S. Obecni byli tow. tow. **Daszyński, Jaworowski, Niedziałkowski, Praussowa, Pużak, Zaremba i Żuławski.**

C. K. W. zakończył dyskusję polityczną, ustalił tekst rezolucji, która będzie przedłożona dziś Radzie Naczelnej, i powierzył referat polityczny tow. **Barlickiemu.**

CZECHOSŁOWACJA ODRACZA UZNANIE SOWIETÓW DE JURE

Praga, 28 maja. (AW). Rząd czeskosłowacki postanowił odroczyć uchwalone już zasadniczo uznanie Sowietów de jure. Na decyzję tę, jak przypuszcza prasa, wpłynęło niewątpliwie zerwanie stosunków między Anglją a Sowietami.

RZĄD ŁOTEWSKI ZACHWIANY

MOŻLIWOŚĆ ROZBICIA SIĘ KOALICJI RZĄDOWEJ

Ryga, 28 maja. (PAT.). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu sejmu uchwalono 46 głosami przeciwko 43 interpelację prawicy, skierowaną przeciwko rządowi. Centrum demokratyczne oznajmiło oficjalnie, iż opuszcza koalicję lewicową. Prócz deputowanych tego stronnictwa, kilku innych członków koalicji, a mianowicie posłowie żydowscy, głosowali, jak się zdaje, za interpelacją. W kołach parlamentarnych liczą się z możliwością upadku rządu. Po oczekiwanej w ciągu przyszłego tygodnia odpowiedzi prezesa Rady Ministrów na interpelację, dalsze losy rządu zależeć będą od kilku głosów.

BALDWIN O TRWAŁOŚCI I ZADANIACH ENTENTY

Londyn, 28 maja. (PAT.). Przemawiając na zebraniu konserwatystów, premjer Baldwin wyraził żywe zadowolenie z niedawnej wizyty prezydenta Doumergue'a. Premjer dodał, że prezydent Doumergue stwierdził na miejscu, że Ententa jest również solidną, jak podczas wojny i równie niezachwianą, jak przed wojną. Dzisiaj Ententa ma za zadanie podtrzymywania ducha Locarna, zaznaczając stanowcze dążenie krajów europejskich do współpracy nad odbudową ich kontynentu.

ECHA REWIZJI W „ARCOSIE"

„BIAŁA KSIĘGA" PODSTAWĄ DO REWIZJI W ARGENTYNIE

Buenos Aires, 28 maja. (PAT.). W następstwie rewizji, dokonanej w siedzibie towarzystwa Arcos w Londynie, policja tutejsza dokonała wczoraj rewizji w kilku lokalach, których adresy podane zostały w angielskiej „białej księdze". Znaleziono znaczną ilość kompromitujących listów, odezw i dzienników, przyczem aresztowano wiele osób.

NIEMCY OBEJMUJĄ PRZEDSTAWICIELSTWO INTERESÓW ROSYJSKICH W ANGLJI

Berlin, 28 maja. (PAT.). Rząd rosyjski ogłosił, że Niemcy obejmują przedstawicielstwo interesów rosyjskich w Wielkiej Brytanji. Nie wiadomo dotychczas, które z państw obejmie przedstawicielstwo interesów gospodarczych Anglji w Rosji i na Syberji.

Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI PRACY

ZAKWESTJONOWANE MANDATY

Genewa, 28 maja. (PAT.). Najbliższe plenarne posiedzenie Międzynarodowej Konferencji Pracy odbędzie się w poniedziałek. Dyskusja nad sprawą prawomocności wyboru przewodniczącego korporacji faszystowskich Rossoni'ego na delegata włoskiego z grupy pracowników odbędzie się prawdopodobnie dopiero we czwartek. Zakwestjonowane zostały również mandaty innych delegatów.

25-LECIE PRACY RAJMUNDA JAWOROWSKIEGO

Wczoraj obchodziliśmy w gronie najbliższych towarzyszów 25-lecie pracy partyjnej tow. Rajmunda **Jaworowskiego**, wice - prezesa C. K. W. i prezesa W. O. K. R. P. P. S.

Jaworowski przeszedł dużo w swem burzliwem życiu. Należał do organizacji bojowej, po rozłamie 1907 r. przeszedł do tak zw. agitacji, przez lata całe, jako „nielegalnik" pracował w kraju za panowania rosyjskiego, znał więzienia zaborcze, walczył w Legjonach, i znowuż po r. 1917, już jako kapitan, porzucił wojsko dla umiłowanej „roboty" partyjnej, dla umiłowanej nadewszystko „roboty" warszawskiej.

Należy do tych „ludzi podziemnych", którzy w warunkach najcięższych nie stracili nic z werwy życiowej, energji, rozmachu, wesołości.

Stawała przed nim otworem karjera. Umiał się jej wyrzec nieraz, by nie opuścić Partji. Zasługi dla sprawy położył bardzo znaczne. Położy jeszcze wiele następnych. Pomimo 25-letniego „jubileuszu" jest to człowiek młody jeszcze.

Patrjotyzm szczery, płomienny łączy się w nim w jedną całość z socjalistyczną wiarą i socjalistycznem myśleniem. Towarzysze warszawscy otaczają go serdeczną przyjaźnią.

I my ze swojej strony przesyłamy dawnemu **„Antoniemu"** z czasów nielegalnych a dzisiejszemu posłowi i radnemu Rajmundowi **Jaworowskiemu** równie serdeczne życzenia.

PRZED SESJĄ SEJMU I SENATU

Zwołanie z inicjatywy Rządu nadzwyczajnej sesji parlamentarnej zdaje się nie ulegać wątpliwości. Jakie sprawy znaleźć się powinny na porządku dziennym?

A więc: **zmiana Konstytucji,** mianowicie artykułu, dotyczącego rozwiązania Sejmu i Senatu; w chwili obecnej prawo to przysługuje **wyłącznie** p. Prezydentowi; Z. P. P. S. wniósł, aby **również** Sejm mógł się rozwiązać mocą własnej uchwały. Mamy następnie trzecię czytanie **ustawy o zgromadzeniach;** los **ustaw samorządowych** także musi być rozstrzygnięty; albo ustawy zostaną w ciągu miesiąca uchwalone, albo też konieczną się staje **tymczasowa ustawa** dla Małopolski i województw wschodnich, usuwająca wybory kurjalne, względnie stan rządów burmistrzów i wójtów z mianowania. Dekrety Prezydenta o prasie i o **„szerzeniu fałszywych pogłosek"** będą zapewne skierowane do komisji; Z. P. P. S. zaproponuje szereg zmian w kierunku zapewnienia **wolności słowa,** usunięcia nieścisłych i ogólnikowych określeń i t. p.

Zmiana **ordynacji wyborczej** pozostaje marzeniem stronnictw prawicy. Istnieje i tam wszakże pogląd, że trudno rozpoczynać jakąś akcję, dopóki Rząd nie zajął stanowiska. **Z. P. P. S. uważa wszelkie projekty tego rodzaju za szkodliwe i niewykonalne.**

Z. P. P. S. — ze swojej strony — podniesie sprawę **drożyzny** i walki z nią.

Jak widzimy, zakres pracy parlamentarnej jest duży, nawet bardzo duży.

Czy wystarczy miesiąca na wykonanie całej?

Zobaczymy.

MARSZ. PIŁSUDSKI I MARSZ. RATAJ

W kołach politycznych zapewniają, że około 1 czerwca nastąpi konferencja premjera **Piłsudskiego** z marszałkiem Sejmu **Ratajem.**

Na konferencji zostanie ustalony termin zwołania sesji nadzwyczajnej parlamentu.

POŻYCZKA ZAGRANICZNA

JEST NA UKOŃCZENIU

Do Warszawy powrócił dyrektor BARAŃSKI, który zakończył w Paryżu rokowania pożyczkowe z konsorcjum amerykańskiem. Wraz z p. BARAŃSKIM przyjechali przedstawiciele owego konsorcjum.

Podpisania umowy o pożyczkę należy się spodziewać, jak zapewniają, już w przyszłym tygodniu.

O CO IDZIE?

TAKTYKA SAMORZĄDOWA

Wczoraj napisaliśmy, że dla taktyki P. P. S. na terenie Rad Miejskich miarodajne są sprawy **społeczno - gospodarcze,** polityka podatkowa, inwestycyjna, opieki społecznej, rozbudowy mieszkań robotniczych itd. Możemy współdziałać w kierowaniu losami miasta, jeżeli istnieją szanse **realizowania** w codziennym wysiłku podstawowych potrzeb klasy robotniczej i mas pracowniczych.

Dlatego też pierwsze pytanie, jakie staje przed nami, polega na tem, jakie grupy w Radach Miejskich mogą iść wspólnie z frakcjami PPS. dłuższy czy krótszy kawałek czasu po tej samej drodze. A więc kwestja **Koła żydowskiego.** „Nasz Przegląd" formułuje program demokratycznej jego części. Jak się do tego programu odniosą żydowskie żywioły wielko - mieszczańskie, które wszak również, jak dotąd do koła należą?

Kwestja **„dwudziestki piątki".** Skupiła ona właściwie **dwie odrębne grupy społeczne:** pracowniczą i mieszczańską. Pierwsza z natury rzeczy będzie przechylała się ku programowi praktycznemu socjalistów. Druga, jeśli zechce przestrzegać własnych interesów, w wielu zagadnieniach, przedewszystkiem podatkowych, znajdzie się po tamtej stronie. Która z tych dwuch grup przeważy we **wspólnym** klubie, działającym pod przewodnictwem prof. Makowskiego?

Klub żydowsko - mieszczański powstał z listy Nr. 16, utworzonej na zasadzie haseł **polityczno - narodowych.** „Dwudziestka piątka" reprezentowała całe centrum — powiedzmy — antyendeckie, t. zn. znowuż określone prądy **polityczne.** Trzeba teraz ustalić swój stosunek do konkretnych prądów i problemów **społeczno-gospodarczych.**

My wiemy, że bez trudności spotkamy się z towarzyszami żydowskimi, względnie gdzieindziej niemieckimi. Nie wiemy, czy się spotkamy i w jakim stopniu się spotkamy z odłamami demokracji mieszczańskiej. Zależy to najzupełniej od postawy tych odłamów wobec praktycznych problemów, które samorząd rozstrzygać musi.

Co się tyczy specjalnie stosunków warszawskich, mówi o nich w dzisiejszym „Robotniku" szczegółowiej tow. **R. Jaworowski.**

S. K.

Ogólno-krajowy Zlot Młodzieży Robotniczej i Dzień Sportu Robotniczego 5 i 6 czerwca w Warszawie

Towarzysze! Przybywajcie na Zlot!

ZBLISKA I ZDALEKA

GRUZJA NIEPODLEGŁA.

Dziś odbywa się w sali Rady Miejskiej Akademja ku czci żywej, niezawisłej Gruzji. Polska, najechana i okupowana przez braci słowiańskich w r. 1831, Polska Lelewela i Mickiewicza, Polska posłów sejmowych i senatorów, przebywających we Francji — pozostawała Polską żywą i niepodległą ze stanowiska prawa. Adam Guzowski i J. B. Ostrowski, zdrajcy w służbie obcych policji, brali fakt za prawo. Myśliciel polski, jak i każdy szczery myśliciel cudzoziemski, wiedzieli, że fakt jest przemijający; wieczne jest prawo. I prawu stało się zadość w r. 1918 po latach osiemdziesięciu.

Gruzja nie będzie czekała tak długo. „Prawo" jej wcześniej, o ileż wcześniej, uzewnętrzni się w „fakcie" przywrócenia jej własnego od góry do dołu życia, w fakcie krystalizacji jej woli zbiorowej w instytucjach, miłych jej ludności, wyrosłych z żyznych zagonów jej dziejów. Prastary język i obyczaj, kultura od europejskiej starsza, lud pracujący i pracowity — wszystkie czynniki niezawisłości kulturalnej i politycznej — muszą znaleźć swój wyraz w organizmie politycznym niezawisłym, odrębnym, swoim własnym. Ktokolwiek zawitał w te przecudne strony, był oczarowany: Kautsky, Vandervelde. Świadectwa ważkie i decydujące. Każdy z tych znakomitych Europejczyków i dziś uważa, że Gruzja musi być Gruzją a nie bolszewicką satrapją. Gruzin brzydzi się niewolą. Boleśnie ją odczuwa. Jest człowiekiem wolnym. Farysem Kaukazu. 118 lat żył pod żelaznym drągiem satrapji moskiewskich. Drąg był do r. 1917 żelazny poprostu, dziś jest pomalowany na niewyraźny kolor czerwony. Zresztą czerwień ta zbladła i zczerniała. Jeszcze sowiety, ale już nie komunistyczne. Forma bez treści, tylko drąg pozostał, pierwiastek przymusu i brutalnego łajdactwa. Robotnikowi europejskiemu mówi się o komunizmie, ale na Konferencji Ekonomicznej Ligi Narodów, z okazji pierwszego publicznego występu władców Rosji wobec zorganizowanej opinji Zachodu— wyraz „komunizm" nie padł już ani razu z zimnych ust agentów bolszewickich. Słowem — ta niewola dnia dzisiejszego jest dalszym tylko ciągiem owej nocy, 118 lat trwającej. Po owej nocy Gruzja proklamowała że żyje, że chce żyć socjalistycznie i od-razu zaczęła żyć pod kierunkiem najlepszych synów swoich, którzy po to tylko nauczyli się mówić po rosyjsku, aby w Dumie carskiej przypominać o prawach nieprzedawnionych narodu. To samo mówili w Paryżu, w Berlinie, w Międzynarodówce Socjalistycznej. Wszedł nad Gruzją poranek. Nie trwał długo. „Tata wrócił". Tata wrócił w czerwonej koszuli... I znowu zawisła nad Gruzją czarna chmura Nocy.

Jak Polska po r. 1830, Gruzja znalazła się we Francji. Tylko już w ciągu stulecia, które noc od listopada 1829 r. dzieli, wszędzie narodziła się i umocniła **demokracja.**

Wyszedł z Gruzji zagranicę cały rząd gruziński, literaci, uczeni, ale Gruzja została: został zorganizowany lud pracujący. I tu i tam wre praca. Umacniają się i poszerzają dusze. Umacnia się propaganda. Pracuje dla Gruzji Historja. Historja, jak twierdził poeta niemiecki, jest sądem. Jej wyroki nie są pisane stylem telegraficznym. Jest to dzieło długie, nie zawsze obliczone na pokolenie, które skarży. Historja szanuje wytrwałych a cierpliwych. Nagradza te właśnie cnoty: wytrwać! wytrwać, aby trwać na zawsze!

I dlatego dobrze, że naród Gruzji bierze na świadków Narody świata, aby widziały i wiedziały, że Gruzja trwa i wytrwa. Jak daleki jest świat cywilizowany, to wszędzie narody wolne, co roku przypominają sobie, że jest jeden, który czeka swego wyzwolenia.

Z głęboką sympatją każdy człowiek wolny i do wolności tęskniący, każdy człowiek dumny, każdy człowiek kulturalny — wsłuchuje się w tętno czasu, który niesie zadośćuczynienie tym, co tęsknią ofiarnie, co nie znają kompromisów, co karku nie kładą w pętlicę, z posrebrzanej nawet przędzy utkaną. Cześć wam, wolni Gruzini!

Henryk Bezmaski.

***

Byłoby wskazane wydać u nas w przekładzie polskim książkę Kautsky'ego: „Gruzja" (wyszła po niemiecku i po francusku).

ZLOT MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

Zarządy organizacji, które nadesłały zgłoszenia na Zlot, winny wyznaczyć kierownika grupy, który odpowiedzialny będzie za terminowe przybycie grupy na Zlot. Wszystkie formalności, związane z podróżą, załatwia kierownik.

Po przybyciu do Warszawy, kierownik winien przeprowadzić grupę do Biura Zlotu, które mieścić się będzie przy wejściu do obozu (ul. Okopowa nr. 43-47). Na dworcach kolejowych i przystani na Wiśle będą się znajdowali informatorzy, do których zwracać się należy o szczegółowe wskazówki. Uważajcie na tablice z napisem: „I-szy Ogólnokrajowy Zlot itd. Informacje".

Kierownik grupy winien przywieźć ze sobą spis wszystkich uczestników w 3-ch egzemplarzach, osobno mężczyzn, osobno kobiet. Spisy te kierownik wręczy w Biurze Zlotu, przyczem wpłacić musi należność za całą grupę, licząc po 4 zł. od osoby, ewentualnie złożyć musi dowód wpłaty całkowitej należności na konto PKO Nr. 175 (konto „Robotnika").

Przypomina się, iż na Zlot dopuszczone będą jedynie grupy, które zostały w terminie zgłoszone i wpłacą całkowitą należność.

Po otrzymaniu legitymacji uczestnicy rozmieszczeni zostaną w namiotach i od tej pory obowiązuje ich bezwzględna karność.

Jak przygotować się na Zlot?

Każdy uczestnik Zlotu winien zabrać z sobą: koc (pled), zmianę bielizny, o ile można, płaszcz nieprzemakalny, przybory do mycia (ręcznik, mydło, szczoteczkę do zębów), przybory do jedzenia (miseczkę lub menażkę, kubek, łyżeczkę, nóż lub scyzoryk, widelec).

Turowcy winni się starać, by na Zlot przybyć w szarych mundurach turowych, a przynajmniej w niebieskich koszulach; sportowcy w miarę możności — w mundurach Z. RSS oraz w strojach sportowych, odpowiednich dla konkurencji, w której biorą udział. Pozatem dbać należy, by ubranie było możliwie wygodne, stosowne do życia obozowego.

Grupy z poszczególnych miejscowości winny przywieźć z sobą s z t a n d a r y, o ile posiadają, oraz t a b l i c z k i rozmiaru 25 cm. na 40 cm. na kiju, wysokości 150 cm. Na tabliczce — czarny napis na białem tle: „Organizacja Młodzieży T. U. R. . . . . (nazwa miejscowości, np. Wilno", względnie: „Rob. Klub Sportowy" . . . . (nazwa i miejscowość).

Należy dbać o to, by jadący na Zlot umieli śpiewać pieśni robotnicze, a przedewszystkiem: „Czerwony Sztandar", „Międzynarodówkę", „Na barykady" oraz „Hymn Młodzieży Robotniczej" (słowa z nutami podane w Robotniczym Kalendarzyku Informacyjnym, oraz na pocztówce Spółdzielni „Turowiec").

OBCHÓD 25-LETNIEJ PRACY W P. P. S. TOW. POS. R. JAWOROWSKIEGO

Duża sala OKR. PPS. wypełniła się wczoraj po brzegi członkami CKW, OKR, posłami, radnymi PPS, przedstawicielami dzielnic, organizacji robotniczych itd., którzy zgromadzili się licznie, by dać wyraz uznaniu i miłości dla wodza robotników Warszawy — tow. pos. Rajmunda Jaworowskiego, z okazji 25 rocznicy jego owocnej w PPS działalności.

Przybył sędziwy tow. Limanowski, który, witany oklaskami, zajął miejsce prezydjalne. Obok niego zasiedli t.t.: Daszyński i Arciszewski.

Gdy pierwszy mówca tow. Downarowicz, zagajając zebranie, wymówił nazwisko tow. Jaworowskiego — wszyscy zebrani powstali z miejsc i długo manifestowali na cześć tow. Rajmunda. Tow. Downarowicz, podnosząc zasługi tow. Jaworowskiego dla Partji i klasy robotniczej, oświadczył, iż uroczystość umyślnie zakrojono w gronie najbliższych przyjaciół i współpracowników, ograniczono ramy, gdyż jubilat nie zgodziłby się na urządzenie publicznego obchodu.

Następnie kolejno przemawiali t.t.: Szpotański, Piłacki, pos. I. Daszyński — imieniem Rady Naczelnej, pos. Arciszewski — im. b. bojowców, pos. Barlicki — im. CKW, pos. Praussowa — im. kobiet socjalistycznych, Dygas — im. artystów, podkreślając wielkie zainteresowanie się tow. Jaworowskiego sztuką, E. Dąbrowski i Ziółkowski.

Serdecznie, w pełnych skromności słowach, dziękował tow. Jaworowski mówcom i zebranym. Mówił o pięknie ideałów socjalistycznych, które stały się dla niego od lat najmłodszych wytyczną w życiu.

Pięknie szereg pieśni wykonał chór państwowej fabryki karabinów, a zebrani przed wejściem odśpiewali „Niech żyje nam".

Tow. Jaworowskiemu wręczono wiele kwiatów, piękny album z podpisami robotników Warszawy ze wszystkich dzielnic i Zw. zaw. oraz złoty zegarek, który ongiś był własnością tow. Jodki.



Z Magistratu wylatuje, a „zwycięstwo" okrzykuje

JAN KWAPIŃSKI.

Z MOICH WSPOMNIEŃ BOJOWYCH

Na posterunku rewolucyjnym w okręgu Częstochowskim. Ostatnia akcja. — Aresztowanie.

III.

Pragnąc zadośćuczynić instrukcji Wydziału Bojowego, zmuszony byłem rozplanować akcję pomiędzy istniejące szóstki — tak, by jaknajwięcej zdobyć książeczek paszportowych. Rankiem, dnia 23 kwietnia 1907 roku z niecierpliwością oczekiwałem „Janusza"— **Głuchowskiego;** w miarę przybliżania się godziny odjazdu z Częstochowy do Zawiercia na „robotę" coraz bardziej denerwowałem się jego nieobecnością, boć miał on przywieźć odpowiednią ilość naboi do mauzera i browninga.

Raz po raz rzucałem okiem na zegarek, mierząc krokami tam i z powrotem pokój. Dzień był pogodny — słońce wdzierało się do każdego zakątka mojego mieszkania.

Pozostało 15 minut; czekam jeszcze chwil kilka—napróżno! Raz jeszcze rzuciłem okiem po wszystkich kątach pokoju czy czasem „coś" nie pozostało.

Nie mogę się doczekać „Janusza". Wybiegłem pospiesznie z mieszkania na dworzec kolejowy, który był naprzeciwko domu. Kupiłem bilet i wsiadłem do wagonu. Po wejściu do wagonu otworzyłem okno w tym przekonaniu że może „Janusz" nadejdzie — niestety! Dzyń, dzyń, dzyń, ruszamy.

Zaledwie ruszył pociąg, zacząłem rozmyślać o mającej się odbyć akcji, wprawdzie nie mam odpowiedniej ilości naboi, ale niepodobna — myślałem — odkładać „roboty", gotowi pomyśleć bojowcy, że stchórzyłem. Pomimo wszystko muszę „robotę" zrobić, tyle razy udawało się, dlaczego akurat dziś, kiedy nie mamy odpowiedniej ilości naboi, ma być inaczej!...

Zawiercie! wysiadam, udaję się na umówione miejsce gdzie mieli mnie oczekiwać bojowcy. Po kilku minutach byłem już w otoczeniu bojowców. Po przywitaniu się obejrzałem wszystkie browningi, czy aby są w porządku, a gdy skonstatowałem, że są w porządku rozdzieliłem po 15 naboi na każdą „maszynę", poczem dwójkami wyszliśmy z mieszkania, idąc w kierunku **Wadowic,** miejscowości, gdzie mieliśmy zacząć akcję.

Na polach zeszliśmy się znów razem i tak szliśmy aż do samych Wadowic. Przed Wadowicami wysłałem dwóch bojowców bez broni na wywiad. Po pół godzinie zjawili się z wiadomościami „sytuacyjnemi".

Z wiadomości tych wynikało, że w miasteczku było 4 policjantów i straż ogniowa.

W samym miasteczku policjanci przeszli koło nas, nie pytając o paszporty.

W pierwszej chwili myślałem, żeby ich zastrzelić, ale po namyśle zrezygnowałem z tego zamiaru.

Przeszliśmy jakiś plac udając się do gminy. Do lokalu weszliśmy około godz. 9-ej Wójt próbował oponować, ale pod wymownym żądaniem 5 browningów skierowanych w jego stronę otworzył kasę, z której wyjeliśmy 80 sztuk książeczek paszportowych i pieczęć wójta. Przy otwieraniu kasy wezwaliśmy jeszcze dwóch świadków, by byli obecni, że pieniędzy, które są własnością gminy, nie bierzemy.

W czasie, gdy ja pisałem niebieskim ołówkiem pokwitowanie w imieniu bojowej organizacji P. P. S., bojowcy zajęli się gorliwie niszczeniem portretów carskich.

Po zakończeniu akcji w gminie udaliśmy się za jednym zachodem do sklepu monopolu wódczanego, gdzie zabraliśmy zawartość kasy i poniszczyliśmy portrety i pewną ilość wódki, poczem zaczeliśmy pośpieszny odwrót w stronę Zawiercia.

Zaledwie zdążyliśmy przejść około 300 metrów usłyszeliśmy alarm w całym miasteczku, co żyło ruszyło za nami.

Z dzwonnicy kościelnej rozległ się dzwon na trwogę. Pościgiem kierowali policjanci i jakiś miejscowy sklepikarz-żyd, który wziął nas za zwykłych bandytów, jak zresztą i wszyscy mieszkańcy.

Towarzysze moi zaczynają coraz szybciej biec. Widząc taką sytuację pod groźbą zastrzelenia wstrzymałem chaotyczny odwrót, zmuszając wszystkich iść razem.

W miarę oddalania się naszego, coraz zuchwalsi byli nasi przeciwnicy, szczególnie policjanci.

Widowisko było dość oryginalne; z jednej strony nas siedmiu z drugiej strony tłum ludzi na czele z policjantami, tłum ten z każdą minutą wzrastał w miarę przeciągania się pościgu, przybywali pracujący chłopi na polu.

Szliśmy we względnym porządku jakieś dwa do 4 kilometrów. Od czasu do czasu dawaliśmy salwy na postrach. Ponieważ naboi mieliśmy mało, przeto coraz rzadziej strzelaliśmy. To rozzuchwaliło naszych przeciwników, którzy konno z orczykami w rękach zaczęli nas okrążać.

Widząc taką sytuację, zażądałem dwa magazyny z nabojami od dwóch bojowców, wydając wszystkim polecenie by całą szóstką zdążali do pobliskiego lasu. Zarządzenie to wydałem dlatego, że 4 chłopów co koń wyskoczy pędziło do Zawiercia by z tyłu nam przeciąć odwrót przez postawienie na nogi policji i kozaków w Zawierciu. Bojąc się, by nie złapali nas wszystkich, szczególnie chodziło mi o dwóch młodych robociarzy, którzy przy biciu mogliby sypać, wolałem sam zasłonić ich odwrót byle żaden z nich nie wpadł w ręce policji.

Mogłem coprawda z punktu bez żadnych skrupułów strzelać w tłum, ale nie mogło mi przez gardło przejść polecenie strzelania do głupich i obałamuconych ludzi.

Mając już większą ilość naboi, zacząłem częściej strzelać, oczywista strzelałem w powietrze. Strzelając, doszedłem do jakiegoś pagórka. Płaszcz rzuciłem w jedną stronę, kapelusz w drugą stronę, zacząłem szybko strzelać, tłum i policjanci narazie nie zorjentowali się, że to ja jeden jestem.

Obejrzałem się poza siebie, moi bojowcy już byli daleko. Na jedną sekundę odetchnąłem.

Coraz mniej było naboi, strzelałem coraz rzadziej. Stan ten rozzuchwalał coraz bardziej tłum, który zaczął nacierać na mnie coraz pewniej.

Podniosłem się poczem szybko zacząłem zdążać ku lasowi. Sylwetki moich towarzyszów ledwie dostrzegalne były już pod samym lasem.

Dopóki miałem naboje, to było wszystko w porządku, ale naboi tych coraz mniej było w moim posiadaniu. W pewnym momencie wyjąłem magazyn, widzę że pozostały jeszcze 3 naboje. Postanowiłem żywcem nie oddać się. Ostatnia kula dla mnie, traf chciał, że dwie ostatnie kule miały jakiś defekt, bo kapiszony wystrzeliły ale naboje nie eksplodowały. Po wystrzeleniu ostatniego naboju, stanąłem pod jakimś drzewem, trzymając w ręku browning, szykując się do obrony. Gdy tłum stanął o parę kroków przedemną probowałem do niego przemówić.

Niestety! Policjanci zbliżają się do mnie, nagle z boku ktoś uderzył mnie w bok jakimś grubym kijem, syknąłem z bólu — patrzę — a to ów sklepikarz. W oka mgnieniu podskoczyłem do niego, wymierzając mu lufą browninga uderzenie pomiędzy oczy. Krew zalała mu twarz. Zanim zdążyłem odwrócić się, byłem już schwytany. Posypały się razy ze wszystkich stron. Chwil kilka broniłem się resztkami sił — napróżno. — Zostałem aresztowany.

Po paru minutach nadjechał patrol kozacki, który doprowadził mnie do urzędu gminnego gdzie spisano pierwszy protokół. W czasie odwrotu zniszczyłem paszport w obawie żeby policja nie znalazła mojego mieszkania. Bałem się żeby policja nie trafiła na ślad „Pawła"—Dąbkowskiego, po którym wynająłem pokój, a u którego bywałem i gdzie widziała mnie służba.

Na zapytanie starszego strażnika policyjnego, jak się nazywam podałem się za Jana Kwapińskiego z Włocławka. I od momentu aresztowania nazywam się Jan Kwapiński.

Po spisaniu pierwiastkowego protokułu zostałem przewieziony przez kozaków na wynajętej furze z Wadowic do Zawiercia. Kozacy bili mnie przez całą drogę w straszny sposób. I gdy przywieziono mnie do Zawiercia, odległego o pół kilometrów, byłem kompletnie nieprzytomny.

Pastwili się nademną kozacy za to, że inna moja szóstka w **Porembie,** w tym samym czasie, zabiła kozaka i konia.

Ponieważ przyznałem się, że ja kierowałem tą akcją, przeto kozacy czynili mnie za to odpowiedzialnego i za tamtą. O godz. 6-ej wieczorem przywieziono mnie do miejscowego więzienia skatowanego w okropny sposób i ulokowano w jakiejś piekielnie brudnej celi na 1-szym piętrze. Dali mi jakiś brudny siennik z miljonami robactwa zamiast posłania.

W pogodny wiosenny dzień 23 kwietnia 1907 roku zaczęło się dla mnie nowe życie... więzienne.

PRZEGLĄD PRASY

Fałszywi obrońcy, złudne nadzieje. — Wybory warszawskie i żale p. W. G. — Oferta „Naszego Przeglądu". — Trochę przesolili.

Prawicowa prasa warszawska daje nam wciąż pierwszorzędne widowisko. Organy stronnictw reakcyjnych, anti-demokratycznych, społecznie kapitalistycznych rozdzierają szaty w obronie konstytucji, demokracji i t. p. Wszystko by było pięknie, gdyby te wystąpienia nie były szyte zbyt grubą nicią demagogji. Nad zasadami, nad programem góruje gwałtowna chęć politycznego odegrania się.

Onegdaj p. Pannenkowa w **„Warszawiance"** „popełniła" artykuł po przeczytaniu którego czytelnikowi tego zacnego pisma stanąć musiały włosy dębem. Opasły żubr, czytelnik „Warszawianki" przeciera oczy. „Co się dzieje, to nasze obszarnicze pismo rwie szaty z powodu drożyzny mąki, chleba, masła i t. p. i o zgrozo, ubolewa, że Rząd nie walczy z drożyzną, choćby policyjnemi środkami. No dobrze, ale co się stanie z dochodami „biednych" ziemian. Toż to jest gwałt, etatyzm, zamach na wolność konkurencji i na prywatną własność".

Biedny czytelnik nie rozumie, że „Warszawiance" całkiem, ale to całkiem nie chodzi o potanienie środków spożywczych i że cała ta komedja walki z drożyzną jest posunięciem politycznem, skierowanem przeciw Rządowi. Że wywody p. Pannenkowej są słuszne—to inna sprawa, ale zaiste „Warszawianka", jako wróg drożyzny — to widowisko godne bogów.

Wczoraj znowu **„Rzeczpospolita"**, powołując się na „Ducha praw" Montesquie wystąpiła w obronie demokracji i parlamentaryzmu, domagając się zwołania Sejmu. Żądanie słuszne, ale pytamy dlaczego to „Rzeczpospolitej" potrzebna jest nadzwyczajna sesja Sejmu. W końcu artykułu wyłazi starannie ukrywane szydło z chadeckiego worka. Oto „Rzeczpospolita" ma nadzieję, że prawicy uda się zmienić ordynację wyborczą. A złudne swe nadzieje opiera na przypuszczeniu:

„Są wszelkie podstawy do przypuszczeń, że po doświadczeniach dość przykrych, podczas wyborów do samorządów w Warszawie i innych miastach, zarówno konserwatyści, jak i „sanacja" przyszli do przekonania, że obecna ordynacja wyborcza najmniej odpowiada swym zadaniom".

A wniosek stąd:

„Spodziewamy się, że i koła rządowe obecnie nie będą robiły trudności... ale zwołają Sejm, celem przeprowadzenia zmian ordynacji wyborczej".

Tę samą nadzieję wyraża **„Dwugroszówka"**, pisząc:

„Są dane pozwalające przypuszczać, iż rozprawy nad zmianą ordynacji wyborczej nie będą spotykały tak wielkich utrudnień, jak dotychczas".

Łudzicie się panowie. Czy Rząd będzie robił trudności, gdy będziecie czynili zamachy na demokratyczne prawo wyborcze, czy też ich nie będzie robił — nie zmieni to w niczem sytuacji. Trudności będą i to niezwyciężone, i rozbiją się o nie wszelkie wasze zapędy. Demokracja polska, polski socjalizm nie pozwoli na pogwałcenie zasady sprawiedliwych wyborów. A że mamy dość sił — to chyba przekonywają was o tem co niedzielę wyniki wyborów do różnych Rad miejskich miast polskich.

O wyborach warszawskich wciąż jest głośno w prasie. P. W. G. w **„Epoce"** pisze o jakiejś „sielance na Ratuszu", która rzekomo miała panować między P. P. S. a endecją. Jako dowód tego śmiałego, acz niezbyt rzetelnego twierdzenia służy p. W. G. fakt, iż ławnicy w magistracie są wybierani proporcjonalnie, przeto Zarząd miasta jest koalicyjny i odpowiedzialność za rządy rozkłada się na wszystkie kierunki reprezentowane w magistracie. P. W. G. z lekkim sercem przechodzi do porządku dziennego nad „drobnym" faktem, że P. P. S. miała tylko trzech ławników z wyborów proporcjonalnych, że ci ławnicy wciąż byli w opozycji i że wszelkie niemal ich wnioski były przegłosowywane. P. W. G. opowiada pozatem wiele jeszcze innych plotek, na które odpowiadać nie będziemy, gdyż są zgoła fantastyczne.

„Nasz Przegląd" z entuzjazmem odnosi się do myśli rzuconej przez red. Stpiczyńskiego utworzenia w nowej Radzie Miejskiej większości lewicowo - żydowskiej (PPS., sanacja i Blok narodowy Żydowski). „Nasz Przegląd" nie widzi żadnych przeszkód w urzeczywistnieniu tej koncepcji. Sprawę personalji rozstrzyga w ten sposób, że P. P. S. miała by otrzymać prezydenturę, Żydzi i „sanacja" po vice-prezydencie. Jeśli chodzi o program samorządowy — to „Nasz Przegląd" szeroko wywodzi, iż istnieje możność porozumienia w sprawie realnych kwestji i że między „żydowską demokracją mieszczańską" i P. P. S. w sprawie ogólnej platformy samorządowej niema wielkich różnic. Te ostatnie poglądy wydają nam się nieco zbyt optymistyczne i wymagałyby szczególniejszego rozpatrzenia.

„Kurjer Poranny" i „Kurjer Polski" omawiają ostatnią mowę Mussoliniego. Dziwnie w tych pismach brzmią słowa uznania dla dyktatora Włoch. „Kurjer Poranny" pisze „o bujnej naturze wielkiego premjera", a „Kurjer Polski" nazywa go „człowiekiem twardego, bezwzględnego czynu". W pismach „lewicowych" więcej przydałoby się krytycyzmu wobec mussolinowej fanfaronady.

St. d.

PO WYBORACH DO SAMORZĄDU STOLICY

Rozmowa z tow. pos. R. Jaworowskim, przewodniczącym Warsz. O. K. R. P. P. S.

(c.). W związku z wyborami do Rady miejskiej w stolicy, zwróciliśmy się do tow. pos. R. Jaworowskiego z prośbą o podzielenie się z nami uwagami o wyniku wyborów oraz o taktyce P. P. S. w nowej Radzie Miejskiej.

— Jak W. O. K. R. P. P. S. ocenia rezultaty wyborów? — pytamy tow. Jaworowskiego.

— W Warszawie przed wyborami puszczano z różnych stron pogłoski, że wybory te zostaną przez P. P. S. przegrane. W czasie wyborów mieliśmy utrudnioną sytuację, na skutek wzmożonej akcji w masach przez komunistów, a z drugiej strony przez próbę całkowitego odciągnięcia od listy P. P. S. głosów inteligencji pracującej przez listę Nr. 25. Wybory wykazały znaczny wzrost wpływów P. P. S. Do poprzedniej Rady miejskiej przeprowadziliśmy **23** radnych, obecnie wchodzimy w liczbie **28** radnych, zyskaliśmy więc **5** mandatów nowych. Przy poprzednich wyborach otrzymaliśmy **30.000 głosów,** obecnie dostaliśmy **72.000,** czyli więcej niż o dwa i pół raza (o 42 tysiące!) zwiększyliśmy liczbę naszych głosów. Ponieważ należy się nam na podstawie proporcjonalnych wyborów do magistratu **3** mandaty ławników, klub nasz w Radzie miejskiej będzie posiadał **31** przedstawicieli.

— Co sądzicie o wielkiej liczbie głosów komunistycznych?

— **Byliśmy przeciwnikami unieważnienia** listy komunistycznej, **czemu daliśmy wyraz przez votum separatum tow.** Tomaszewskiego. Robiliśmy to nie przez miłość dla komunistów. Uważamy ich za szkodników ruchu robotniczego i jawnych wrogów sprawy niepodległości narodowej, byliśmy jednak przekonani, iż komuniści w Radzie miejskiej **wykazaliby całą swą nicość.** Na liście swej nie posiadali oni ludzi zdolnych do twórczej pracy, musieliby więc ujawnić swą całą bezsiłę wobec skomplikowanych zagadnień gospodarki miejskiej. Unieważnienie listy Nr. 10 przyczyniło się do wzrostu głosów komunistycznych, ponieważ cały szereg chwiejnych politycznie głosowało **na znak protestu,** na listę Nr. 10. Ciekawą jest rzeczą dokładne zbadanie, kto na komunistów głosował? Przedewszystkiem otrzymali oni **bardzo znaczną ilość głosów drobnomieszczaństwa żydowskiego.** Liczba głosów tam otrzymanych sięga znacznej **cyfry.** Liczba ta jest zgodną z tą liczbą głosów, **jakiej brak jest wszystkim ugrupowaniom burżuazyjno - żydowskim łącznie, w stosunku do ludności i procentowego udziału w głosowaniu.** Ciekawą jest rzeczą, że również na komunistów głosowały także najdalsze krańce miasta, zamieszkałe przez ludność o **charakterze zreklasowanego drobnomieszczaństwa i zdeklasowanego proletarjatu.** W biurach, które podczas ostatnich wyborów dały wielkie ilości głosów komunistom podczas wyborów do Sejmu w r. 1923 **padała większość głosów na Chjenę.** Możemy więc śmiało stwierdzić, iż głosy komunistyczne są to w znacznej mierze głosy drobnomieszczaństwa żydowskiego i zdeklasowanego drobnomieszczaństwa polskiego. **Proletarjat wielko - przemysłowy masowo głosował na P. P. S.** Z radością natomiast podnosimy zwycięstwo towarzyszów żydowskich.

— Jaka wytworzyła się obecnie sytuacja w Radzie miejskiej?

— Położenie w Radzie miejskiej—mówi nam tow. Jaworowski — jest niezmiernie trudne. **Żadne ze stronnictw nie posiada większości. KOPS,** dzięki komunistom, **którzy walnie przyczynili się do powiększenia mandatów burżuazji,** posiada mandatów 47 i nawet z N. P. R., którzy otrzymał 2 mandaty, rządzić miastem samodzielnie nie może. P. P. S. ma 28 mandatów, co łącznie z głosami socjalistów z „Bundu" i „Poalej-Sjonu" (głosów 10) daje **38 głosów** — a więc również socjaliści nie mają większości. Przyjmując **16** mandatów z listy „sanacji" otrzymalibyśmy **54** mandaty, co znowu większości nie daje. Naturalny sojusz burżuazji żydowskiej z polską, którą łączą wspólne interesy gospodarcze i społeczne daje większość 62 głosów. Czy jest on możliwym okaże przyszłość! Sytuację utrudnia dekret o samorządzie, obowiązujący u nas, który wymaga wyborów prezydjum Rady miejskiej i magistratu absolutną większością głosów (art. 43, ust. IV).

— Czy może więc powstać taka sytuacja, przy której Rada nie mogłaby się ukonstytuować?

— Sytuacja taka na dłuższą metę **jest** niemożliwa, ponieważ Rada miejska niezdolna do wybrania prezydjum Rady i magistratu **musiałaby ulec natychmiastowemu rozwiązaniu.**

— Jakiego więc wyjścia poszuka klub P. P. S.?

— Klub nasz jeszcze się nie ukonstytuował. Wszelkie pogłoski o rokowaniach z KOPS-em i o podziale mandatów w prezydjum magistratu **nie odpowiadają prawdzie.** Wyjścia z sytuacji winny szukać przedewszystkiem te stronnictwa, które mają szanse stworzenia większości, **nie tylko dla wyboru prezydjum, ale dla programu.** Co do nas przedewszystkiem zajmiemy się **platformą programową najbliższych prac w Radzie miejskiej.**

— Jaką taktykę obierze P. P. S. w tak skomplikowanej sytuacji?

— W ostatnich czasach dość często w prasie podnoszono przeciwko nam zarzuty: „kompromisowości", osławionego klucza partyjnego i t. d. Z całym spokojem możemy stwierdzić, **iż zarzuty te były niesłuszne,** często zaś wynikały z zupełnej nieznajomości ośmioletniej naszej pracy w Radzie miejskiej, oraz typu pracy w samorządzie wogóle. O ile chodzi o klucz partyjny — dekret o samorządzie stwarza ten klucz przez proporcjonalne wybory ławników do magistratu. Ciała zaś o charakterze parlamentarnym, np. nasz Sejm, przy najostrzejszej walce, konstytuują komisję i swe prezydja tak, by w nich proporcjonalnie brali udział przedstawiciele wszystkich ugrupowań. O ile wiem, na gruncie naszego życia parlamentarnego nigdy nie robiono zarzutów, iż na podstawie klucza partyjnego konstytuują się komisje i prezydjum sejmowe. **Tego normalnego zwyczaju parlamentarnego trzymaliśmy się w starej Radzie miejskiej bardzo ściśle.**

Co się tyczy zarzutu „kompromisowości", to odsyłamy zainteresowanych do sprawozdań z posiedzeń Rady miejskiej, które przez 8 lat mogą świadczyć o ciągłej ideowej walce, którą partja nasza, **zgodnie z programem socjalistycznym, na gruncie Rady miejskiej prowadziła.** Ponieważ prezydjum magistratu wybierane było większością głosów, nie chcąc robić nieusprawiedliwionego kompromisu, **nie objęliśmy wice-prezydentury, proponowanej nam przez ówczesną większość.** Stale prowadziliśmy walkę o sprawiedliwą płacę zarobkową dla pracowników miejskich, o zmniejszenie opłat za świadczenia miejskie, o zwolnienie od podatku lokalowego mieszkań robotniczych, o pracę dla bezrobotnych, o obciążenie podatkami klas posiadających, o rozbudowę miasta i t. p. Burzliwe zaś posiedzenia Rady miejskiej, odbijające się głośnem echem w prasie, **były zewnętrznym wyrazem tej walki ideowej.**

Jednak praca w samorządzie posiada swoiste cechy. Olbrzymia ilość spraw, będących na porządku dziennym każdego posiedzenia Rady, jest bezsporną i nie wywołuje walk społecznych, ani politycznych.

Taktyka nasza w przyszłej Radzie miejskiej będzie zgodna z uchwałami ciał partyjnych i będzie rzeczową i ideową walką o interesy proletarjatu.

Mam przekonanie, iż pomimo całej trudności położenia w Radzie miejskiej, klub nasz do którego weszli dzielni towarzysze da sobie radę i **będzie pracował owocnie dla dobra klasy robotniczej.**

ROZUMNE SŁOWA

Omawiając wyniki wyborów warszawskich, **„Kurjer Wileński"**, pismo sympatyzujące z Rządem, organ demokratów wileńskich, tak pisze:

„Przed rokiem przez chwilę zdawało się, że idą inne lepsze czasy. Żywioł robotniczy zwłaszcza umie cierpliwie czekać na poprawę swego bytu, jeśli wie, że państwem **trwale** (podkr. „Kurjera") kierują żywioły, żądające poświęceń, aby wzamian za nie zapewnić owoce cierpliwości i wyrzeczeń... W Polsce u steru władzy zeszły się czynniki, wśród których są grupy najdalsze od jakichkolwiek myśli o naprawie stosunków społecznych. Gdzież w tych warunkach źródła wiary w lepszą przyszłość".

A więc demokraci wileńscy **zrozumieli.** Nie rozumieją dotychczas radykali warszawscy.

KRONIKA POLITYCZNA

ZEBRANIE INFORMACYJNE PRZED SESJĄ SEJMOWĄ.

Wczoraj zebrali się w Sejmie przedstawiciele poszczególnych klubów, w celu poinformowania się wzajemnie o planach w związku ze zbliżającą się nadzwyczajną sesją Sejmu i Senatu. Zebranie miało charakter wyłącznie **informacyjny,** żadnych uchwał, naturalnie, nie pobierano, ani „rokowań" nie prowadzono.

Inicjatorom chodziło głównie o zmianę ordynacji wyborczej. Tu tow. **Niedziałkowski** oświadczył krótko, że Z. P. Γ. S. uważa wszelkie projekty w tej dziedzinie za niewykonalne.

W SPRAWIE WALKI Z NADUŻYCIAMI

Min. Skarbu wydało do wszystkich departamentów i urzędów mu podległych okólnik polecający władzom skarbowym współdziałanie z pracami Komisji Nadzwyczajnej do walki z nadużyciami, naruszającemi interesy Państwa.

Równocześnie okólnik zwraca uwagę na przepis 644 k. k., mocą którego urzędnik, winny niedoniesienia, wbrew swoim obowiązkom, swojej zwierzchności lub właściwej władzy o dokonanej zbrodni lub występku, lub zatajenia w złożonem przez siebie doniesieniu okoliczności, mającej znaczenie istotne dla wykrycia zbrodni lub występku i co może spowodować znaczną szkodę dla zarządu państwowego lub dla interesu skarbowego, społecznego lub prywatnego, ulegnie karze aresztu, a w wypadkach kwalifikowanych — więzienia do 6 lat, względnie ciężkiego więzienia do 4 lat.

SPRAWA POSŁÓW UKRAIŃSKICH.

Od dwuch dni odbywa się w Równem rozprawa sądowa przeciwko trzem posłom ukraińskim, a mianowicie: M. Czuczmajowi, S. Kozickiemu i P. Wasyńczukowi, oskarżonym o nawoływanie do naruszenia spokoju publicznego przez wygłaszanie mów podburzających. Oskarżonych bronią posłowie - adwokaci: Śmiarowski i tow. Lieberman, sen Karpiński i dr. Hankiewicz ze Lwowa. Wyrok spodziewany jest w poniedziałek.

INSPEKCJA WOJ. KIELECKIEGO.

W dn. 28 b. m. główny inspektor pracy, p. Klott, wyjechał na inspekcję służbową urzędów inspekcji, położonych na terenie woj. kieleckiego.

UŁATWIENIA DLA LUDNOŚCI LITEWSKIEJ.

Naczelnik Wydziału Wschodniego w M. S. Z. tow. Tadeusz Hołówko wyjechał wczoraj do Wilna, ażeby w porozumieniu z władzami miejscowemi ustalić ułatwienia, jakie władze polskie przyznają ludności w Litwie Kowieńskiej przy przekroczeniu granicy polsko - litewskiej, celem wzięcia udziału w uroczystościach koronacyjnych obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

OPODATKOWANIE WÓDKI NA RZECZ BEZROBOTNYCH.

Odbyła się konferencja, z udziałem przedstawicieli władz skarbowych i administracyjnych, oraz zainteresowanych kupców, na której ustalono sposób opodatkowania wyrobów wódczanych na rzecz Stoł. Obywatelskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym.

U MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH.

P. Minister Spraw Zagranicznych Zaleski przyjął wczoraj na posłuchaniu posła angielskiego Max Müllera i pronuncjusza kardynała Lauri'ego.

POD SZTANDARAMI IMPERJALIZMU

Z okazji otwarcia sesji parlamentu we Włoszech **Mussolini** wygłosił dłuższą mowę. **Mussolini** lubi mówić, nie opuszcza żadnej okazji, by nie rzucić w świat szeregu krętych frazesów. Uznaje przytem, że powinien mówić. Trzeba przecież odwrócić uwagę mas, uwagę ludności od wewnętrznych opłakanych stosunków, od stałego wzrostu drożyzny, od skrępowania wolności obywatelskiej, romantycznemi opowiadaniami o wskrzeszeniu imperjum rzymskiego, o nakryciu Europy czapkami włoskich karabinierów.

Każda mowa Mussoliniego jest zarzewiem niepokoju w Europie, każda zawiera jakąś niepolityczną wycieczkę pod adresem któregoś z mocarstw, frazes który niepokoi, który budzi zastrzeżenia. Taką jest i ostatnia mowa Mussoliniego. Omawia ona zarówno wewnętrzną jak i zewnętrzną sytuację Włoch. Mussolini w pierwszej części mowy stwierdza, iż Włochy zajmą odpowiednie stanowisko w świecie, gdy będą miały 60 miljonów ludności. A więc rzuca Włochom hasło „rozmnażajcie się!" Hasło conajmniej dziwne, gdy się zważy, że biedna Italia nie może wyżywić obecnej ludności, że Włochy są krajem gdzie panuje olbrzymie przeludnienie! Sześćset tysięcy ludzi opuszcza rok rocznie Włochy, nie mogąc znaleźć pracy i chleba w swej ojczyźnie, emigrują do Francji i do afrykańskich kolonji, emigrują do Stanów Zjednoczonych, do Argentyny i Brazylji w jej poszukiwaniu.

Dalej dowiadujemy się z mowy „Wodza", iż środki stosowane wobec opozycji przez faszyzm były „oględne". Trudno o większy cynizm. Oględnemi były mordy po zamachu Zaniboniego, oględnemi napady i rabunki, oględnemi demolowanie redakcji i drukarń pism opozycyjnych. „Wódz" stwierdza, iż Włochy są tylko dla faszystów, iż tylko członkowie jego partji są dobrymi Włochami. Podobnie twierdzi nasza „narodowa demokracja" iż dobrym Polakiem jest tylko jej adherent.

Druga część mowy jest wprost niesłychana. Mussolini, który chwali się, iż Włochy były „żandarmem" stojącym na straży lokarneńskiego porozumienia Francji i Niemiec nawołuje otwarcie do **„zbrojeń na lądzie, morzu i w powietrzu".** Pragnie aby skrzydła wojennej włoskiej floty powietrznej przysłaniały słońce. Mussolini marzy, by Włochy mogły zjednać posłuch Europy dla swego głosu — nie głosu pokoju, głosu politycznego rozumu, ale głosu salw armatnich, głosu karabinów maszynowych i wszystkich akcesorjów wojny.

Ostatnia mowa Mussoliniego odsłania jaskrawo jego imperjalistyczne dążenia. Wskazuje na to, iż faszystowskie Włochy nie pragną pokoju, lecz przygotowują się do karkołomnych eksperymentów, mogących wzniecić nowy pożar wojenny Europy.

Tem gorliwiej tem baczniej powinna prowadzić walkę o pokój demokracja europejska i czuwać!

Robotnicy popierajcie swoje pismo

TELEGRAMY

ECHA ZERWANIA ANGLJI Z SOWIETAMI

W PERSJI

Berlin, 28 maja. (PAT.). Korespondent moskiewski „Lokalanzeiger'a“ depeszuje, że rząd perski niezwłocznie po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Anglją a Sowietami, wydał zarządzenie, zakazujące tymczasowego notowania czerwońca na giełdzie w Teheranie. Wiadomość ta wywołała w kołach politycznych Moskwy niezwykle silne wrażenie. Wyrażają tam powszechnie obawę, że krok rządu perskiego oznaczać może początek nowych powikłań i trudności, w toczących się obecnie w Moskwie rokowaniach sowiecko-perskich.

GORĄCZKOWE NARADY W MOSKWIE

Berlin, 28 maja. (PAT.). „Berliner Tageblatt“ donosi w depeszy z Moskwy, że w Kremlu odbywają sią ciągłe narady nad sytuacją, wytworzoną przez zerwanie stosunków dyplomatycznych z Anglją. Jakkolwiek przebieg narad tych otoczony jest ścisłą tajemnicą, to jednak w pewnych kołach utrzymuje się zapatrywanie, że Sowiety pod naciskiem konieczności będą musiały zgodzić się na szereg ustępstw gospodarczych na rzecz zagranicy, chcąc w ten sposób stworzyć przeciwwagę okrążającej akcji Anglji. Co do słuszności tego nowego kursu polityki, poglądy wewnątrz partji komunistycznej są dotychczas podzielone i zdaje się, że trzeba będzie dłuższego czasu, zanim pozytywny program polityki sowieckiej będzie mógł się ostatecznie skrystalizować. Szerokie koła ludności — pisze dalej „Berliner Tageblatt“ — zdradzają przytem zdumiewający brak zrozumienia dla powagi bieżących zagadnień.

ZERWANIE ROKOWAŃ ESTOŃSKO-SOWIECKICH O PAKT GWARANCYJNY

Berlin, 28 maja. (PAT.). Agencja „Telegraphen Union“ donosi, że rokowania o zawarcie paktu gwarancyjnego między związkiem Sowietów a Estonją zostały zerwane.

JAPONJA A CHINY

NOTY JAPONJI DO RZĄDU PÓŁNOCNEGO I POŁUDNIOWYCH

Tokio, 28 maja. (PAT.). Ze względu na zaostrzenie się sytuacji w Mandżurji i w prowincji Szantung, rząd japoński postanowił wysłać do portu Artura brygadę wojsk, złożoną ze wszelkich rodzajów broni. Dziś już rozpoczęto ją transportować na okręty. Równocześnie rząd japoński wystosował do rządu pekińskiego i obu rządów południowych noty, w których grozi najostrzejszemi zarządzeniami, jeśliby ewentualnym operacjom, które okażą się może potrzebne, w celu ochrony interesów japońskich, czynione były jakiekolwiek trudności.

WSPÓŁDZIAŁANIE PANSTW AMERYKI ŚRODKOWEJ

SAN SALWADOR, GUATEMALA, HONDURA

Nowy Jork, 28 maja. (PAT.). Według doniesień „Associated Press“, rządy republik San Salwador, Guatemali i Hondurasu podpisały układ, w którym zobowiązują się występować wspólnie we wszystkich sprawach, dotyczących Ameryki środkowej. Ministrowie spraw zagranicznych tych państw postanowili odbywać regularne konferencje. Najbliższa taka konferencja ma się odbyć w grudniu w Guatemali.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

— Donoszą z Manilli na Filipinach, że wysunięta na północ wyspa archipelagu Filipińskiego Luzon uległa niszczącemu tajfunowi, który spustoszył doszczętnie plantacje trzciny cukrowej. Wobec braku połączenia z wyspą Luzon szczegółów katastrofy brak.

— „Lokal Anzieger“ donosi, że były komisarz rozbrojenia gen. Pawels przedłożył rządowi Rzeszy krótkie sprawozdanie o stanie prac nad burzeniem niemieckich fortyfikacji wschodnich. Obszerny memorjał o dokonanych pracach gabinet Rzeszy otrzyma dopiero z początkiem czerwca.

— Eskadra lotnicza angielska, złożona z 6-ciu superdreagnougtów powietrznych systemu „Southampton“ uda się w październiku r. b. z Anglji do Singapore. Każdy z tych statków powietrznych posiadać będzie załogę złożoną z kilku ludzi. Będzie to największa wyprawa lotnicza zbiorowa, odbywająca tak wielką podróż. Eskadrą dowodzić ma komandor Cave Brown Cave.

— B. deputowany włoski de Gasperi, sekretarz partji Popolari, aresztowany w marcu, gdy usiłował przekroczyć granicę włoską skazany został przez sąd na 4 lata więzienia.

— Dzienniki donoszą z Buenos Aires, że w senacie w Rio de Janeiro doszło podobno do gwałtownych scen, w następstwie których b. prezydent Bernardes zmuszony był jakoby szukać schronienia na pokładzie jednego ze statków. Podobna podczas starć w senacie, wiele osób odniosło rany.

— Lotnik Lindbergh odleciał z Le Bourget o godz. 12 m. 50 do Brukseli i przeleciał nad Paryżem na niewielkiej wysokości wraz z towarzyszącą mu eskadrą samolotów francuskich.

PODATEK MAJĄTKOWY

Rada finansowa na wczorajszem posiedzeniu poddała dyskusji sprawę likwidacji dotychczasowego jednorazowego podatku majątkowego i wprowadzenia stałego podatku majątkowego. Oświadczono się za stałym podatkiem majątkowym o zasadniczej stopie 4 pro mile w stosunku rocznym z degresją do 3 pro mile przy majątkach wartości poniżej 15 tysięcy złotych. Rada wyłoniła komisję do rozpatrzenia projektu Min. Skarbu w sprawie nowej ustawy o podatku dochodowym, opartym na systemie francuskim tak zw. cedularnym.

SPROSTOWANIE

Do art. sen. tow. Kopcińskiego, zamieszczonego w czwartkowym numerze „Robotnika“ pod tyt. „Najważniejsze zagadnienie“ wkradł się poważny błąd drukarski.

Mianowicie zostało wydrukowane, iż dla dzieci w wieku szkolnym zabraknie przeszło 9 tysięcy izb szkolnych. Powinno być: **przeszło 89 tysięcy izb szkolnych.**

Jak sobie p. Kalasanty wyobraża stronnictwa po wyborach?



Jedzie „dwunastka“ na osiołku, rozpolitykowany ksiądz ją błogosławi. Sam „Licznik“ wieńczy skronie zdyszanej i zmachanej „dwudziestki piątki“. Z tyłu N. P. R. kroczy, w nosku dłubie i powtarza to samo, co poprzednim razem: „dziś przegraliśmy; zato jutro pokażemy, co umiemy“.

Ale to „jutro“ nie nadejdzie nigdy.

SPÓŁDZIELCY RADZĄ!

ZJAZD ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCZYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

I dzień obrad.

(telefonem z Łodzi).

Wczoraj rozpoczęły się w Łodzi obrady Zjazdu Związku Spółdzielni Spożywczych Rzeczypospolitej Polskiej. Zjazd zagaił tow. Siwik; przemówienia powitalne wygłosili: imieniem województwa — inż. Wojciechowski; imieniem Kom. Centr Zw. Zaw. — pos. tow. Szczerkowski; - imieniem miasta — przewodniczący Rady Miejskiej, dr. Fichna; imieniem sejmiku łódzkiego — starosta łódzki, Rżewski; imieniem Zw. nauczycieli szkół powszechnych — p. Bilski.

Następnie Zjazd uczcił przez powstanie pamięć zmarłego prezesa Związku, Romualda Mielczarskiego.

Przystąpiono do sprawozdań. Sprawozdanie Zarządu Związku złożył ob. Rapacki, finansowe — tow. Jasiński; Wydziału lustracyjnego — tow. Żerkowski; Wydziału społeczno - wychowawczego — ob. Dąbrowski; Wydziału Ubezpieczeń, ob. Kłuszewski; Rady Nadzorczej — ob. Grodecki.

Po dyskusji przyjęto jednogłośnie sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości, oraz wyrażono absolutorjum Zarządowi i Radzie Nadzorczej.

Sprawę połączenia Związku Spółdzielni Spożywczych z Centralą t. zw. Chrześcijańskich Spółdzielni referował tow. Żerkowski. Wniosek o połączeniu został przyjęty jednogłośnie.

Następnie przystąpiono do wyboru nowej Rady Nadzorczej i na tem zakończono pierwszy dzień obrad. Wyniki wyborów wiadome będą dopiero w dniu dzisiejszym.

Wieczorem delegaci obecni byli na przedstawieniu w Teatrze Miejskim.

PRZECIW BEZPRAWNEJ EMERYTURZE P. PROKOPPA

Magistrat m. Warszawy, jak swojego czasu donosiliśmy, zatwierdził emeryturę dla p. Prokoppa, komendanta straży ogniowej, który zaledwie od 10 miesięcy pełni swoje funkcje. Jest to pierwszy wypadek zatwierdzenia emerytury przed jej wysłużeniem. Przedstawiciele P. P. S. w magistracie. tow. Szczypiorski i Baryka, zgłoszą w tej sprawie w poniedziałek lub wtorek protest na ręce ministra spraw wewnętrznych.

KOMISJA OPINJODAWCZA PRACY

We wtorek odbędzie się posiedzenie kadłubowej komisji opiniodawczej pracy. Tematem posiedzenia jest dalszy ciąg dyskusji w sprawie projektu rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej w przedmiocie umowy o najmie pracowników umysłowych.

STABILIZACJA CEN ZBOŻA I PRZETWORÓW MĄCZNYCH

W piątek wyjechali do Łodzi delegaci Min. spraw wewnętrznych celem rozejrzenia się na miejscu w sprawie zamierzonej przez Rząd akcji stabilizacyjnej cen chleba i przetworów mącznych. Jednocześnie będzie omawiana sprawa utworzenia w województwie łódzkiem rezerw zbożowych.

PRZED SPROWADZENIEM PROCHÓW SŁOWACKIEGO

Warszawski Komitet Wykonawczy uczczenia powracających do ojczyzny prochów Słowackiego wydał odezwę wzywającą do należytego uczczenia zwłok Króla Ducha przez całe polskie społeczeństwo.

KU CZCI PETLURY

W środę, 25 maja, w rocznicę tragicznej śmierci głównego atamana ukraińskiego S. Petlury, w sali kasyna oficerskiego odbyła się uroczysta Akademja, poświęcona pamięci zmarłego.

W prezydjum zasiedli tow. A. Strug, pp. rektor Hryniewiecki, b. minister Tołłoczko, b. minister Stępowski, b. rektor Ogijenko i A. Łukaszewicz.

Wielkie wrażenie na publiczności, która wypełniła po brzegi sale, wywarło ujęte w piękną formę przemówienie tow. Struga, który zaznaczył, że Petlura jest symbolem niepodległości Ukrainy i że powstanie państwa ukraińskiego jest koniecznością historyczną, niezbędnym warunkiem dla utrzymania pokoju na Wschodzie. Następnie zabierali głos — rektor Ogijenko, Stępowski, Tołłoczko i inni.

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU

DZIŚ—WYBORY W SIEDLCACH!

Robotnicy i pracownicy Siedlec głosują solidarnie na listę Nr. 2, na listę Polskiej Partji Socjalistycznej. Nikomu nie wolno pozostać w domu. Nikomu nie wolno zaniedbać obowiązku.

Walczycie o samorząd Waszego miasta. Walczycie zarazem o demokrację w Polsce i walczycie zawsze o Socjalizm, bo każda bez wyjątku Wasza bitwa jest częścią składową wielkiej wojny o nowy ustrój społeczny, o nowy, lepszy świat.

Głosujcie wszyscy na listę Nr. 2.

WYBORY NOWYCH WŁADZ MIEJSKICH W RADOMIU

(telefonem).

W dniu wczorajszym dokonano wyborów nowego Magistratu. Prezesem Rady obrano tow. dr. Kelles-Krauza. Prezydentem miasta — tow. Grzecznarowskiego. Wiceprezesem — tow. posła Władysława Uziembłę. Ławnicy z grupy socjalistycznej — tow. tow. Kelles-Krauzowa i Cwięk.

Reakcja chadecko - endecka i żydowska zblokowała się i wystawiła wspólną listę kandydatów na ławników. Z jej ramienia do Zarządu miasta weszli — Mojżesz Rotenberg (fabrykant) i Stępień.

Katowice

UCHWAŁY RADY MIEJSKIEJ.

Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wniosek o wyznaczenie wieczystej nagrody literackiej m. Katowic w kwocie od 5 do 10 tys. złotych. Pozatem uchwalono zmianę statutu Rady miejskiej w tym kierunku, że do poszczególnych komisji mogą wchodzić tylko członkowie frakcji, liczących ponad 5 osób. Na skutek tego radny Kustos zrzekł się godności sekretarza Rady, a radny Widuch — godności drugiego przewodniczącego Rady. Zmieniono też ilościowo skład poszczególnych komisji.

Dłuższą dyskusję wywołał wniosek P. P. S., wzywający magistrat do wypłacenia bezrobotnym przed Zielonemi Świętami 50 tysięcy złotych z ogólnej sumy 250 tys. złotych, uchwalonej swego czasu na ten cel (przed Wielkanocą wypłacono 40 tysięcy).

Lwów

WICE-MINISTER SPRAW WEWN. O WYBORACH W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

W gmachu województwa odbyła się wczoraj konferencja prasowa, na której p. wice-minister Jaroszyński wygłosił przemówienie na temat wyborów reprezentacji gminnych w Małopolsce wschodniej. P. Jaroszyński oświadczył między in. że z braku innej podstawy prawnej wybory odbywać się muszą (?!) na podstawie dawnej ustawy galicyjskiej. Na zakończenie powiedział p. wice-minister, że wszelkie pogłoski o zamiarach rządu odwołania zarządzenia wyborów lub też odroczenia ich terminu nie odpowiadają prawdzie.

ZNOWU POŻAR Z POWODU NIEOSTROŻNOŚCI DZIECI.

Wieś Deniatyska w województwie lwowskiem spłonęła onegdaj wieczorem. Pożar wynikł znowu z powodu nieostrożności dzieci bawiących się zapałkami. Jest to już 4 podobny wypadek w Małopolsce Wschodniej w ciągu ostatnich 2 miesięcy.

Zakopane

DUŻE ŚNIEGI W TATRACH.

W czwartek po niezwykłem oziębieniu się atmosfery sypał przez cały dzień — z przerwami w których pokazywało się słońce od czasu do czasu — śnieg. Na dole tajał on jednak — w górach natomiast przypadł kilkunastocentymetrową warstwą, stwarzając w górach istny zimowy krajobraz.

SCHRONISKO NA TURBACZU IM. WŁADYSŁAWA ORKANA.

Zarząd nowotarskiego oddziału Pol. Tow. Tatrz. zamierza wybudowane w roku zeszłym schronisko na Turbaczu w Gorcach nazwać imieniem piewcy i syna Podhala Władysława Orkana.

TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO.

Onegdaj wieczorem góral, ścinający drzewo w dolinie Strążyskiej, natrafił w okolicy Kominów na rozkładające się zwłoki młodego człowieka w czapce studenckiej. Zachodzi przypuszczenie, że ma się tu do czynienia z popełnionem samobójstwem. Śledztwo w toku.

Wilno

ARESZTOWANIE SEKRETARZA PARTJI KOMUNISTYCZNEJ.

A.W. donosi: Władze bezpieczeństwa miasta Wilna zarządziły aresztowanie nowo-naznaczonego do Wilna sekretarza okręgowego komitetu komunistycznej partji Zachodniej Białorusi, który przybył tu z polecenia centralnego komitetu partji.

Przy aresztowanym znaleziono notatki, najnowsze instrukcje, związane z wyborami do rady miejskiej m. Wilna oraz znaczne sumy pieniężne, przeznaczone na opłacanie wydawnictw i agitatorów.

Już wyszła z druku praca tow. Ignacego Daszyńskiego p. t. „W pierwszą rocznicę przewrotu majowego“.

Nakładem Księgarni Robotniczej w Warszawie, Warecka 9. Cena tylko 1 zł.

RUCH ROBOTNICZY

LOKAUT W FABRYCE BARCINSKIEGO W ŁODZI

(Telefonem).

W fabryce włókienniczej Barcińskiego w Łodzi wynikł zatarg z powodu niewypłacania robotnikom pełnej należności za angielską sobotę.

Żądanie zapłaty za 8 godzin w sobotę robotnicy poparli jednodniowym strajkiem protestacyjnym.

Jako odpowiedź na strajk, właściciel zamknął fabrykę.

Związek Zaw. rob. przemysłu włókienniczego zwrócił się do inspektora pracy o zwołanie konferencji przedstawicieli obu stron w sprawie zapłacenia robotnikom za 14 dni, z powodu zamknięcia fabryki, bez ustawowego wymówienia, oraz wypłacenia za urlopy.

Konferencja wyznaczona została na wczoraj.

Tymczasem firma nadesłała pismo, w którem oświadcza, że fabrykę zamknęła, zgodnie z obowiązującemi prawami, wobec czego delegata na konferencję nie przyśle. Konferencja odbyła się tylko w obecności przedstawicieli robotników. Inspektor pracy oświadczył, że firma uprzedziła, iż zamknie fabrykę, o ile robotnicy nie zaprzestaną strajkować — wobec tego robotnikom nie przysługuje prawo do zapłaty za 14 dni; sprawa urlopów zaś będzie aktualna wówczas, kiedy robotnicy wrócą do pracy.

W poniedziałek odbędzie się zebranie zlokautowanych robotników, na którem powzięte zostaną uchwały co do dalszej akcji.

POKRZYWDZENIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Jak swojego czasu donosiliśmy, związek zawodowy pracowników umysłowych złożył na ręce ministra pracy memorjał, w którym domaga się zrównania akcji doraźnej dla pracowników umysłowych z akcją ustawową. Memorjał stwierdzał przy tem, że pracownicy umysłowi, pobierający zasiłki z akcji doraźnej nie są w stanie zaspokoić najniezbędniejszych potrzeb z powodu niezmiernie niskiej skali tych zasiłków.

W tych dniach Min. pracy nadesłało odpowiedź odmowną na powyższy memorjał. Min. stwierdza, że zrównanie zasiłków płynących z akcji doraźnej, z zasiłkami z akcji ustawowej, w chwili obecnej nie może być dokonane. Zrównanie takie pociągnęłoby za sobą konieczność analogicznej akcji dla pracowników fizycznych, czego w chwili obecnej rząd nie jest w stanie przeprowadzić.

ROKOWANIA W PRZEMYŚLE WĘGLOWYM.

Z początkiem czerwca wygasa obowiązująca umowa zbiorowa, zawarta w przemyśle węglowym. W chwili obecnej toczą się rokowania, celem przedłużenia tej umowy na następny okres.

DODATEK GOSPODARCZY „ROBOTNIKA"

PRZYSZŁOŚC SPÓŁDZIELNI.

(Na Zjazd Spółdzielczy).

Ruch spółdzielczy w swej nadbudowie (Związku) i komórkach składowych (spółdzielniach) w roku ubiegłym wskazuje tę samą tendencję co i w latach poprzednich, poczynając od r. 1922 pod względem gospodarczym następuje coraz większe wzmacnianie się ruchu i rozszerzanie zakresu działania — pod względem organizacyjnym słabe tylko oznaki poprawy.

Weźmy za przykład podaną w „Społem" z dn. 10 maja statystykę, obrazującą gospodarkę spółdzielni w r. 1926. Obroty powiększyły się w ciągu roku o 13%. Koszta handlowe zmalały. (Rok 1925 — koszta handl. 8,8% obrotu w 1926 — 8,3%!). Sumy bilansowe wzrosły. Udział w nich kapitałów własnych podniósł się z 37% na 44%. Jednym słowem mamy przed sobą obraz *gospodarczy poprawy* i gospodarczego rozwoju spółdzielczości.

Gorzej jednak przedstawia się sprawa z rozwojem organizacyjnym, — a przedewszystkiem z rozwojem świadomości spółdzielczej i podstaw spółdzielczości w masach ludowych.

Z tej samej statystyki wynika, że w 40 badanych spółdzielniach liczba członków spadła o 2,4%. Cyfra ta jednak w najmniejszym stopniu nie odzwierciadla faktycznego stanu rzeczy. Wskazuje ona tylko, że robione są usiłowania w kierunku oczyszczenia gruntu spółdzielczego z martwych członków, ale gdyby istotnie dokonano tego oczyszczenia, % spadku liczby członków musiałby być daleko większy!

Stoimy w ruchu spółdzielczym pod względem liczebności członków i ich czynnego stosunku do prac spółdzielni wciąż prawie w tym stadjum, w jakim znajdowaliśmy się w r. 1920—21. Trwa bowiem po dziś dzień kryzys, który wówczas zajął miejsce żywiołowego wzrostu ruchu spółdzielczego, obezwładnił większość członków spółdzielni i usunął ich od organizacji. Rejestry spółdzielni jeszcze są zapełnione tymi byłymi członkami — życie spółdzielcze ich nie zna.

Jest to podstawowa sprawa ruchu spółdzielczego. *Bez świadomych i oddanych organizacji członków niema spółdzielczości.* Przezwyciężyć więc ten kryzys bierności członkowskiej — to najgłówniejsze zadanie.

Stajemy tutaj wobec zagadnienia, które daleko wybiega poza zakres tych czy innych posunięć administracyjnej czy gospodarczej natury. Zwroty od zakupów mogą powiększyć zaopatrywanie się członków w sklepach spółdzielni, sprawniejszy aparat gospodarczy, rozszerzony asortyment może rozszerzyć obroty — ale podstawowego zagadnienia spółdzielczości nie rozwiąże.

Przyszłość ruchu spółdzielczego leży w jego zespoleniu się faktycznym z całokształtem wyzwoleńczej walki proletarjaut. Entuzjazm, rodzący się z wielkiej idei socjalizmu jest jedynym czynnikiem mogącym rozszerzyć podstawy moralne i zyskać serca mas pracujących dla organizacji spółdzielczej. Na podstawie wyraźnego sojuszu kooperacji spożywców z ruchem zawodowych i politycznym proletarjatu, może tylko wyrość popularność i masowość organizacji spółdzielczej.

Stoją mi przed oczyma wyraźnie momenty sporu o neutralność czy klasowość ruchu spółdzielczego. Jakże wiele jaskrawych potwierdzeń dało życie na udowodnienie tezy, iż pojęcie „spożywca" jest jednoznaczne z pojęciem „proletarjusz". Cała polityka zbożowa obecnego rządu jest tezy tej poparciem. Przecież rozpoczęto ją pod hasłem „powiększenia spożycia", ale dała ona powiększenie spożycia (cukrowego przeważnie) możnych i skurczenie spożycia mas ludowych. Nie trzeba więc dziś powracać do starego sporu. Jasnem jest, że polityka spożywców i organizacja spożywców to organizacja i polityka proletarjatu. Ale prawdy tej nie zrozumie wielu z pośród dzisiejszych kierowników ruchu spółdzielczego. Stanowisko klasowe zaćmiewa ich spojrzenie na rzeczywistość. Tem nie mniej i oni zrozumieć winni, iż proletarjat w ruchu spółdzielczym jest podstawową siłą przyszłości i siły tej zrażać niczem nie wolno.

Zyg. Zaremba.

ZAŁAMANIE SIĘ BILANSU HANDLOWEGO

Praktyka gospodarcza rządów pomajowych, natchniona przez wiecznie skarżących się obszarników, daje swoje cierkie owoce. Kwiecień przynosi nadwyżkę przywozu nad wywozem w kwocie prawie 29 miljonów zł. w złocie.

Jest to niewątpliwy skutek drożyzny wewnątrz kraju i przez to utrudnienie eksportu i ułatwienie importu. Bezpośrednio wagę wielką w dzisiejszem załamaniu się bilansu handlowego posiada również przywóz zboża i artykułów spożywczych, wywołany wywiezieniem z kraju zapasów zboża, niezbędnych do zaopatrzenia rynku wewnętrznego. W kwietniu sprowadziliśmy artykułów żywnościowych na sumę 24 milj. zł. w zł.! w tem samego zboża na 15 miljonów.

Oto owoce nowej polityki ekonomicznej, głoszącej, iż spożycie podnosi się przez drożyznę.

Całkowity obraz naszego położenia w handlu zagranicznym daje następująca tabliczka:

	Wywóz	Przywóz	Saldo w zł.
	w tysiącach zł.		
Przeciętna miesięczna w r. 1925 . . .	104,6	132,6	—28,2
Przeciętna miesięczna w r. 1926 . .	108,8	74,7	+34,1
Styczeń 1927 . .	115,8	107,6	+ 8,2
Luty „ . .	116,4	112,0	+ 4,4
Marzec „ . .	128,7	128,3	+ 0,4
Kwiecień „ . .	119,4	148,2	—28,8

Jest to bardzo a bardzo wymowna ilustracja racjonalności obecnej polityki gospodarczej, którą tak chwalą się koła rządowe.

POSTĘPY DROŻYZNY

Ostatni Nr. „Wiadomości Statystycznych" przynosi obliczenie wzrostu drożyzny w ciągu ubiegłych czterech miesięcy.

Wskaźnik cen hurtowych w tym okresie podlegał następującym zmianom:

Rok 1914=100.

Złoty wskaźnik cen hurtowych.

	Wskaźniki cen		
Miesiąc	Ogólny	Art. rolne	Art. przem.
I	112,8	123,9	106,8
II	114,0	125,5	108,0
III	115,8	127,2	109,7
IV	119,6	134,4	111,5

KILKA UWAG O SPOŻYCIU I PŁACACH U NAS I ZAGRANICĄ

II.

W poprzednim „Dodatku gospodarczym" („Robotnik" Nr. 139 z dn. 22 maja r. b.) podaliśmy tablicę, wykazującą, ile spożywa rocznie węgla, stali, bawełny, jedwabiu sztucznego, maszyn i t. p. mieszkaniec kilku ważniejszych państw europejskich. Z tego zestawienia wynikało, że spożycie mieszkańca Polski jest wyjątkowo niskie. Obywatel Polski zużywa trzy razy mniej żelaza i stali, trzy i pół raza mniej maszyn, pięć razy mniej bawełny i t. d. niż np. obywatel czeski. Staraliśmy się udowodnić, że przyczyną tego zjawiska jest przedewszystkiem mały dochód społeczny i nienormalny — nawet na stosunki kapitalistyczne — jego podział. Że tak jest rzeczywiście, przekonywa nas o tem, porównanie dochodu społecznego, przeliczonego na głowę mieszkańca, Polski i innych krajów europejskich. Oczywiście — wobec braku odpowiednich danych i wobec niedokładności metod obliczanie dochodu społecznego jest tylko przybliżonym jego szacunkiem, a porównywanie przeciętnego dochodu mieszkańców różnych państw — tylko ilustracją.

Z tem zastrzeżeniem przytaczamy wyniki obliczeń statystyka i ekonomisty włoskiego C. Gini'ego, który z polecenia Ligi Narodów przeprowadził szacunek dochodu społecznego dla kilku krajów europejskich po wojnie.

Tablica I-sza

Dochód społeczny, obliczony na jednego mieszkańca za rok 1922.

Nazwa kraju	Wysokość we frank.-szwajc.	Nazwa kraju	Wysokość we frank.-szwajc.
Belgja	910-980	Norwegja	620-670
Holandja	880-960	Czechosłow.	550
Danja	800-860	Bułgarja	360-400
Szwecja	620-640	Jugosławja	310-370

Według Gini'ego dochód społeczny Francji wynosił w roku 1925-ym 4,89 miljardów przedwojennych dolarów, co w przeliczeniu na mieszkańca i na franki szwajcarskie o obecnej sile nabywczej wynosi 965 fr. szw.

Według obliczeń Rogowskiego dochód społeczny Niemiec w roku 1924 wyniósł 42,5 — 45,9 miljarda marek, czyli na mieszkańca przeciętnie 760 mk. = 935 fr. szw.

Dochód społeczny Polski według obliczeń p. Pawła Michalskiego (Przegląd Skarbowy Nr. 4 r. 1926) w roku 1924 — wyniósł 10.449,932 tys. złotych czyli na mieszkańca — mniej więcej 380 fr. szw.

Widzimy więc, że Polska pod względem dochodu społecznego — podobnie jak pod względem spożycia — figuruje pomiędzy państwami rolniczemi o znacznie niższym procencie ludności miejskiej niż Polska, i o znaczeniu młodszej kulturze. To potwierdza nasze przypuszczenie, że niski poziom spożycia w Polsce nie jest skutkiem słabo rozwiniętych potrzeb, a słabo rozwiniętej produkcji i nienormalnego podziału dochodu społecznego.

Jeżeli dane, dotyczące dochodu społecznego, posiadają tylko wartość szacunkową, to danych co do jego podziału nie posiadamy prawie wcale. Mamy tylko surowe materjały z podatku dochodowego, nie posiadamy natomiast odpowiednich danych dla obliczenia dochodu osób, nie objętych powyższym podatkiem.

Wprawdzie posiadamy dane co do płac roboczych, ale nie posiadamy odpowiedniej, rozbitej na kategorję statystyki zatrudnionych, a już zupełnie brakuje nam stanu zatrudnienia w przedsiębiorstwach i zakładach zatrudniających mniej niż 20 pracowników. Wobec tego, musimy zrezygnować z przedstawienia i porównania podziału dochodu społecznego w różnych państwach i ograniczyć się do ilustracji tego porównania za pomocą zestawienia robotniczych płac realnych w różnych państwach.

Płace te zostały obliczone specjalną metodą (płace nominalne dzielono przez odpowiednie ilości środków spożywczych i komorne) przez Międzynarodowe Biuro Pracy dla 4 kategorji robotników: metalowców, budowlanych, zecerów i robotników, pracujących w fabrykach mebli.

Jak widzimy więc dla kategorji, które w Warszawie są stosunkowo jeszcze jako - tako płatne. A pomimo to, jak wykazuje poniżej załączona tablica, Polska przoduje co do niskości realnych płac roboczych.

Tablica II-ga.

Indeksy przeciętnych płac realnych (dla 4-ch kategorji robotników) wyrażone w stosunku do płac robotników londyńskich = 100.

Stan na 1-go stycznia 1926 r.

Miasto	Indeks
Londyn	100
Filadelfja	177
Kopenhaga	128
Oslo	102
Stockholm	86
Berlin	70
Paryż	61
Bruksela	59
Praga	58
Wiedeń	52
Warszawa	48

A więc siła nabywcza zarobku tego „najlepiej" niby płatnego robotnika polskiego wynosi **zaledwie** 48% siły nabywczej zarobku średnio płatnego robotnika angielskiego, 68% — niemieckiego 79% — czeskiego.

To jest odpowiedź na pytanie, dlaczego spożycie Polski jest tak niskie. Tu leży przyczyna tak małego naszego dochodu społecznego. Dźwigamy na sobie ciężar niezaszczytnego pierwszeństwa w wyniszczaniu klasy robotniczej, pierwszeństwa, które może stać się dla państwa — tragicznym. A tymczasem z zadziwiającą lekkomyślnością i krótkowzrocznością nie wyzyskujemy okazji, aby wpłynąć na uzdrowienie tego — nawet na kapitalistyczne stosunki chorobliwego podziału dochodu społecznego. Weźmy przykład: w ciągu roku ubiegłego (od czerwca — do czerwca). Stopa procentowa spadła o 50%; koszta stałe produkcji dzięki większemu uruchomieniu warsztatów, które w niektórych dziedzinach doszło do pełnej zdolności wytwórczej, znacznie zmalały; niektóre surowce, jak np. bawełna — dzięki konjunkturze — potaniały i t. d. A jakiż jest efekt gospodarczy tych faktów? Czy wzrosły płace? — bynajmniej, czy obniżyły się ceny? — przeciwnie; czy zmodernizowano nasz aparat wytwórczy? I to nie.

Rozumiemy, że środki wpływu burżuazyjnego rządu na podział dochodu społecznego są stosunkowo słabe: podatki, budżet, polityka społeczna. Wpływ ten jest ograniczony przez podstawy prawne samego ustroju kapitalistycznego: prawo własności, dobrowolne umowy i t. d. Ale i w tych granicach i takiemi środkami można coś osiągnąć, a w każdym razie uniemożliwić akumulację kapitału... w bankach zagranicznych lub dolarową tezauryzację. Można i należy to zrobić, wtedy zwłaszcza, gdy zasada wolnej gdy sił traci z dniem każdym swą wartość w dziedzinie produkcji, i gdy obecny podział społeczny staje się głazem, ciążącem na piersi chcącego pracować i wytwarzać społeczeństwa.

Powoli ale stale zbliża się moment konfliktu możliwości dalszego rozwoju gospodarczego z obecnie istniejącym podziałem dochodu społecznego. Konflikt ten jest nieunikniony: siły produkcyjne jak nieraz już pisaliśmy rosną b. znacznie, zdolności konsumcyjne wskutek dziś panującego, przez wolną grę sił gospodarczych regulowanego podziału dochodu społecznego, są wstrzymane w swym rozwoju.

Kto chce uniknąć grożącego konfliktu, który dla nas mógłby się stać katastrofą państwową, powinien umieć go przewidzieć i chcieć oraz umieć mu zapobiec.

Do tej sprawy powrócimy jeszcze nieraz.

H. K.

WYWÓZ DRZEWA

Eksploatacja lasów jako też i wywóz drzewa odbywa się u nas w sposób nadzwyczaj nie zorganizowany i chaotyczny.

Rabunkowa eksploatacja lasów znana jest powszechnie.

Nie można jednak cierpieć dłużej by wywóz drzewa odbywał się w taki sposób jak to ma miejsce obecnie.

Na takim wywozie państwo traci dziesiątki miljonów złotych.

Drzewo od nas wychodzi w stanie zupełnie surowym lub też na wpół obrobionym t. j. przetartym na tartakach. Przemysł wyrobów czy przetworów drzewnych w Polsce jest nie wielki, istnieje zaledwie kilka fabryk fornierów, parkietów, zapałek, terpentyniarni, które bardzo nie wielką ilość drzewa przerabiają, natomiast wywozi się miljony metrów kubicznych rocznie drzewa zupełnie nieobrobionego.

Wywóz drzewa z Polski w tonnach.

	Surowe	pół obr.	Wyr. got.	Razem
r. 1922	1.037.000	965.000	38.800	2.040.800
r. 1923	1.615.000	1.072.000	34.500	2.721.500
r. 1924	590.000	1.356.000	60.400	2.006.400
r. 1295	1.582.000	1.593.000	91.700	3.266.700
r. 1926	2.992.000	1.909.000	67.800	4.968.800

Cyfry powyższe potwierdzają jaskrawo nasze twierdzenie. Rok ubiegły dał rezultat pod tym względem najgorszy.

Procentowy udział drzewa surowego w wywozie w r. 1926 wyniósł 60%, gdy w r. 1925 53%, a w r. 1924 tylko 30%.

A trzeba wziąć pod uwagę, że już istniejący przemysł drzewny w 600 — 700 istniejących tartakach zatrudnia koło 30.000 robotników. Tartaki te przecierają zaledwie drobną część drzewa wywozowego. Że zaś przetarcie 1 metra kubicznego kosztuje tartak 9 — 11 złotych, łatwo sobie wyobrazić ile pieniędzy zostało by w kraju, gdyby inaczej pokierować wywozem drzewa. Korzyści dla całego kraju przez zwiększenie wartości exportu i klasy robotniczej przez zwiększenie zatrudnienia i zarobków są zupełnie jasne.

Biorąc pod uwagę, że wywozi się z Polski koło 8 milj. metrów kubicznych jemy 80 miljonowe zwiększenie sumy płac robotniczych, a jeszcze większe zwiększenie bilansu handlowego, gdyby to samo drzewo wyszło za granicę w stanie obrobionym.

Kwestji tej lekceważyć nie wolno, wprowadzenie pewnego cła na drzewo nieobrobione osiągnie ten skutek, że wszystko zostanie przetarte w kraju dając pracę tysiącom robotników i nowy napływ walut.

Bilans handlowy w roku 1927 jak się dziś zapowiada, będzie oparty głównie na wywozie drzewa, w żadnym z ubiegłych lat nawet w okresie inflacji nie prowadzono takiej eksploatacji lasów ani też tyle nie wywożono, co obecnie. Dobrą konjunkturę należy umieć wyzyskać. Wprowadzeniem cła na drzewo nie obrobione Rząd winien natychmiast się zająć i wprowadzić w życie.

J. Dzięgielewski.

Z GIEŁDY

Warszawa, dnia 28 maja

Waluty i dewizy.

Dolar Stan Zjedn. 8.92. Belgja 124,30 Holandja 358.25. Londyn 43,45½. Paryż 30,05 Praga 26,50. Szwajcarja 172.15. Włochy 48.98 Wiedeń 125.95. Nowy Jork 8.93.

Papiery procentowe.

8% L. Z. Państw. Banku Roln. 92.00. 8% L.Z. Banku Gosp. Kraj. 92,00. 10% Poż. kolej. 102,90.—. 5% Państw. Poż. Konwersyjna 66,25 8% L. Z. Warszawy 80.00—84.25 84.25 5% L. Z. Warszawy 71,00 — 71.50 — 61,00 — 4½% L. Z. Warsz. 62.50—63,75 6% Poż. dol. 84.75 (zł. 759.00). 8% Poż. konwersyjna. 99 00 4½% L. Z. ziem. 62.65—62.30 — 64.75 6% Pożyczki dol. 1920 r. 84.75. Premjówka 54.75.

Akcje.

Bank Polski 149,00—149,25. — Bank Dyskontowy 136,00. Bank Tow. Spółdz. —,—. Bank Zachodni 4,95. Bank Zjedn. Ziem Pol. 3,50. Bank Zw Sp. Zarobk. 91,00. Kijewski 96.00. Siła 68.00 Chodorów 116,00 Czersk 1,25 Gosławice 82,00 Cukier 5.80—5.75 Łazy 0,48. Wysoka 125,00. Nobel 5,95. Węgiel 111,00—112,00. Firlej 60,00 Cegielski 43,50 — 46,00 Lilpop 37.50—33.00 Modrzejów 9.85. Norblin 190.00 Ostrowiec 80,00 83.75, 86.25. Rudzki 2.80 2,76 Starachowice 5,40—5,25—5,30 Zieleniewski 20.75. Zawiercie 43,75 Żyrardów 21,50 Puls 9.25—9.50. Spiess 95.00——.—. Michałów 0.90 Ortwein 18.00. Spirytus 3.90—3.85. Haberbusch 152,00 Żegluga 0,68—0.54 Spirytus 3,55—3.70 Borkowski 3,80—3.75. Bank Handlowy 7.50. Elektryczność 98.00 Częstocice 3.45—3,40. Parowóz 0,91 — 0.95—0.94.

Notowania pozagiełdowe.
z dnia 28 godz. 10 wiecz.

Akcje bez zmiany. Dolar amer. 8.92½, Bank Polski 148.50, Cukier 5.70, Węgiel 111.00, Modrzejów 9.60, Lilpop 33.00, Ostrowiec 80.00, Rudzki 2.70, Starachowice 72.75, Żyrardów 19.00. Rubli 100 złotem 460.00.

Listy zastawne złotowe utrzymane. Obroty małe.

SPRAWA MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO W TURCJI

W pismach warszawskich umieszczona została wzmianka o celach wyjazdu do Turcji delegatów Ministra Skarbu, w osobach Naczelnika Wydziału podatków pośrednich i monopoli Minist. Skarbu p. Grabowskiego oraz Naczelnika Wydziału Gospodarczego Państwowego Monopolu Spirytusowego, p. J. Husarskiego.

Wobec nieścisłości tej wzmianki, Min. Skarbu wyjaśnia, iż wyżej wymienieni delegaci mieli za zadanie wyłącznie tylko zbadać na miejscu sprawę monopolu spirytusowego, dzierżawionego przez prywatne Tow. mieszane polsko - tureckie, w którem Rząd turecki posiada 45 proc. udziałów, a Konsorcjum polskie 55 proc., a jednocześnie zbadać organizację monopolu tytoniowego w Turcji oraz możliwości bezpośrednich zakupów w tym kraju tytoniu.

Żadnych rokowań z Rządem tureckim w sprawie zmiany warunków koncesji na prowadzenie monopolu spirytusowego przez Tow. prywatne delegaci nie mogli prowadzić i nie prowadzili.

PRZYJACIEL DZIECI

DODATEK DO „ROBOTNIKA"

KRÓLIKI

(Bajeczka dla najmłodszych dzieci).

Po obszernem podwórku skakały króliki.

Bawiły się wesoło, kryjąc się wśród desek, złożonych w kącie podwórka, wciskały się pod deskę z jednej strony, wyskakiwały z drugiej, skubały trawkę, która tu i ówdzie rosła w niewielkich kępkach. A skoro się zmęczyły, wówczas przykucnąwszy za pniem ściętego drzewa, wygrzewały się na słońcu.

Wesoło i szczęśliwie mijały im dnie, słonko było ciepłe, trawa smaczna i świat taki piękny. Było ich dużo rodzeństwa, więc cały dzień było się z kim bawić i figlować, a gdy jakie niebezpieczeństwo groziło, toć przecież rodzice byli opodal i jednym susem można się było znaleść przy nich. A rodzice wszystko wiedzieli i zawsze umieli obronić lub dobrze poradzić. Raz tylko okazali się zupełnie bezsilnymi, a to wtedy gdy gospodyni, zawsze dotychczas dobra, od której dostawali najsmaczniejsze kąski, zjawiła się nagle na podwórku i rozejrzawszy się po całej gromadce, porwała Filutkę i Micika i nie pozwoliwszy im się nawet pożegnać z rodziną oddała jakiemuś człowiekowi. Ów człowiek zaś całkiem niedelikatnie wepchał oba króliki do koszyka, zamknął wieko i podawszy gospodyni jakieś papierki, opuścił podwórze.

Wtedy Filutka rozpłakała się gorzko, bo w koszu było ciemno i ciasno, a co najgorsza, zabierano ją oto od matki. Micikowi też było nie wesoło, ale że Filutka była młodsza i słabsza, przeto stłumił swój żal i jął pocieszać siostrzyczkę. Chcąc ją rozśmieszyć, wywrócił nawet koziołka, ale nie zdołał wywołać uśmiechu na buzi Filutki. Płakało wciąż biedactwo, aż zmęczone przytuliwszy się do miękkiego futerka braciszka, usnęło mocno.

A Micik tymczasem wyglądał szparką w koszyku i myślał dokąd też ich niosą? Rodzinnego podwórka już nie widać, przysłoniły je wysokie drzewa, które tu gęsto jedno obok drugiego rosną. Wydostawszy się wreszcie z pośród drzew, weszli na piękną, gęstą trawę — oh, o wiele, ładniejszą niż ta, która rosła na ich podwórku! Koszyk dotykał jej prawie i Micik z rozkoszą wchłaniał świeży zapach młodziutkiej trawy. Zachciało mu się nawet poharcować trochę na łące, skubnąć smacznej trawki i odetchnąć świeżem powietrzem, wsunął więc łepek w szparkę i uniósł wieczko. Ale człowiek niosący koszyk zburczał go ostro, wcisnął z powrotem do koszyka i szczelniej przycisnął wieko. Przerażony Micik przysiadł cichutko i nie śmiał się ruszyć nawet, póki nie usłyszał znajomych głosów. To wyraźnie gdakała kura, zwołując swoje dzieci, które się rozpierzchły po podwórku. Micik znał ten głos, bo na jego rodzinnem podwórku było kilka kur, z którymi żył dobrze.

Dlatego ucieszył się bardzo i pozdrowiwszy grzecznie kurę, jął się dopytywać ile ma dzieci i jak się nazywają. Chwalił że są ładne i grzecznie biegną na pierwsze wołanie matki. Mile połechotana tą pochwałą kura, powitała grzecznie królika i powiedziała iż cieszy się niezmiernie, iż w sąsiedztwie będzie taki miły kawaler.

— W sąsiedztwie? — zapytał Micik — czyżbyś wiedziała dokąd nas niosą?

— A pewnie, że wiem, ja zawsze wszystko wiem — zagdakała kura, biegnąc za koszykiem.

— Niosą was do białego domku. Mieszka tam chłopczyk, któremu na imieniny obiecano króliki. Słyszałam, jak Antosik mówił to mojej gospodyni — zapewniała.

— A kto jest Antosik? — pytał królik, rozumiejąc słusznie, że skoro mu tu mieszkać wypadło, powinien conajrychlej poznać nowe otoczenie.

— Antosik to właśnie ten człowiek, który was niesie. Przygotował on dla was śliczny domek, w którym wam będzie bardzo wygodnie — paplała dalej, ale właśnie Antosik wszedł do kuchni, przeto Micik niczego więcej nie mógł się od uprzejmej kury dowiedzieć.

Tymczasem obudziła się Filutka, długo nie mogąc rozumieć gdzie się znajduje i byłaby napewno znów się rozpłakała, gdyby nie Micik, który zaczął jej szybko opowiadać o tem co widział przez drogę, o znajomości z kurą i o tem czego się od niej dowiedział. Dumny był z tego że mają być prezentem imieninowym i zawołał nieopatrznie: „Ach, gdyby o tem na podwórku wiedzieli". Lecz zaraz słów swych pożałował, bo Filutka na wspomnienie podwórka smutnie łebek zwiesił i jęła chlipać cichutko.

Chcąc ją rozerwać, Micik ustąpił jej miejsca przy szparce i Filutka z przyjemnością zauważyła, że nowe to miejsce wcale nie takie straszne, że zupełnie podobne do kuchhni dawnej gospodyni, dokąd ją raz jedno z dzieci zaciągnęło. Tylko tu było jaśniej, czyściej i ładniej.

Do koszyka podeszła jakaś pani i pogłaskawszy Filutkę, pawiedziała: „A to się Władeczek ucieszy!"

Potem wzięto ich z koszyka, pozwolono pofiglować na podłodze, dano smaczną kolację, poczem umieszczono w nowym domku.

A co to był za domek! Z okienkami i siatką drucianą, a jaki wygodny i zaciszny! I posłanie w rogu miękkie, z pachnącego, świeżego siana!.

— Śliczne to nasze mieszkanie — zawołał zachwycony Micik i z radości wywrócił trzy koziołki.

— Tak, ładne — przyznała Filutka — ale podwórko było tam obszerniejsze i więcej było urozmaiceń.

Ale Micik jej wytłumaczył, że daleko przyzwoiciej mieszkać w domku, a w dodatku we własnym, niż tecznie, a że wciąż jeszcze była zmępod gołem niebem. Filutka przekonana zupełnie rozchmurzyła się ostaczona płaczem i podróżą w koszu, rzuciła się na posłanie i usnęła smacznie.

Micik zaś, uważając się od tej chwili za gospodarza domu i opiekuna Filutki, obejrzał naprzód czy wszystko w porządku i czy znikąd nie zagraża jakie niebezpieczeństwo, poczem dopiero ułożył się do snu.

Obudzili się bardzo wcześnie, niepokój nie pozwalał im spać dłużej. Wiedzieli z wczorajszych rozmów w kuchni, że to dzi śmają ich wręczyć owemu chłopczykowi. Niepokoiło ich więc, jaki ich nowy pan będzie. Czy dobry? czy będzie dbał o nie, czy też będzie dokuczał i robił przykrości? Przytuleni do siebie Micik i Filutka szeptali cichutko o tem, co ich trapiło.

— Nazywa się Władeczek i jest dzieckiem — pochwaliła się Filutka swojemi wiadomościami. A czy dzieci mogą być złe?

— Oh! są dzieci, które czy to przez złość, czy dla zabawy lubią męczyć zwierzęta. A to ciągną za uszy, to przewracają łapkami do góry, to straszą lub patykiem szturkają! — odrzekł Micik. A Filutka zlękła się okrutnie i poczęła wołać matki, płacząc żałośnie. Ale matka Filutki była daleko, a choć z żalu za dziećmi, które jej zabrano nie spała tej nocy, jednakowoż wołania córeczki usłyszeć nie mogła.

Posłyszała je natomiast kura, która wdzięczna za wczorajszą pochwałę, postanowiła służyć zawsze radą i pomocą kró:likom. Przybiegła więc natychmiast i poczęła pytać o powód takiego żalu.

Wówczas Micik, uspokoiwszy nieco siostrzyczkę jął pytać kurę o nowego swego właściciela.

— Lękamy się, czy się mu podobać będziemy — mówił — tak trudno przecież być prezentem któryby się podobał! Czy znasz może chłopczyka, któremu nas mają ofiarować? Jaki też on jest, powiedz nam, powiedz moja dobra kurko.

Kura zamyśliła się. Właściwie to ona tego chłopczyka nie znała, wiedziała tylko coś nie coś, co usłyszała od ludzi. Ale że nie chciała uchodzić za taką, która czegoś nie wie, przeto odpowiedziała:

— Chłopczyk ten przyjechał niedawno z dużego miasta, by się swobodnię pobawić na wsi. Sądzę — choć go nie znam bliżej — że wam krzywdy nie zrobi. Sam jest przecież jeszcze mały i bezradny i wie — zapewne — jakby mu źle było, gdyby go zabrano daleko od mamusi i oddano pod opiekę komuś, ktoby go krzywdził! Przeciwnie — jestem pewna, że będzie dla was bardzo dobry i będzie wam osładzał ciężkie chwile rozstanie z rodziną i podwórkiem na którem świat ujrzeliście. Zresztą spytajcie się jeszcze pieska, Tanga, który często z tym chłopczykiem się bawi, więc zna go pewnie dobrze. Zawołam go, a sama lecę, bo dzieci mnie już pewnie szukają.

Pieska nie trzeba było wołać, bo zwabiony obcymi głosami sam przybiegł i słyszał ostatnie zdanie. Kura mimo to powtórzyła mu to jeszcze pytanie, ale w tym momencie frunęła ze schodów na które się wdrapała, by móc wygodniej zaglądać do króliczego domku, bo w drzwiach ukazał się ów chłopczyk, którego mamusia przyprowadziła do królików.

Piesek więc nie zdążył już odpowiedzieć troskliwej kurce, machnął tylko ogonkiem i opuściwszy łebek pobiegł w pole.

A chłopczyk aż krzyknął z radości ujrzawszy śliczne króliki - alinea. Tylko czemu tak małe? Może będą tęsknić do swej mamusi? O wcisnęły się w kącik, boją się nas! — wołał z żalem chłopczyk. — Jeśli mają tęsknić, oddajmy je lepiej — dodał.

Ale mamusia wytłómaczyła mu, że dawna właścicielka królików sprzedaje wszystkie, tak więc czy owak małe króliczki musiały by pójść od swej rodziny—teraz chodzi tylko o to, by im było dobrze, by pamiętano o pożywieniu dla nich, a co najważniejsze, by dzieci zawsze o tem pamiętały, że to żywe stworzenia, które czują ból...

Widać Władzio zrozumiał słowa mamusi, bo gdy w parę dni potem kura odwiedziła króliki, znalazła je wesołe, rozbawione i bardzo z losu swego zadowolone .

— Mamy zawsze owies, a często świeżą koniczynkę.

— I marchewkę nam nieraz Władzio przynosi.

— I nie wyciąga nas z naszego domku, co tak bardzo zwykle męczy.

— I nie straszy nigdy!.. — chwaliły króliki jedno przez drugie Władzia. A kura zadowolona, że nowym przybyszom dobrze na jej rodzinnem podwórku, obiecała rozgłosić to wokoło, by pomyślna wieść doszła do niespokojnych o los swych dzieci rodziców Filutki i Micika.

N. R.

18 MAJA — DZIEŃ DOBREJ WOLI

bo obrany przez ludzi dobrej woli, którzy powiedzieli sobie, że zrobią wszystko co w mocy ludzkiej, by przekonać wszystkich ludzi, że wojry są złe i niepotrzebne na świecie. Że istnieje cały szereg innych sposobów do rozwiązywania zatargów i sporów i że do tych sposobów należy się uciekać, gdy zachodzi jakieś nieporozumienie między ludźmi różnych narodowości, przekonań czy religji.

W dniu 18 maja jako w rocznicę 1-szej konferencji w Hadze (konferencja ta odbyła się w 1899 r. i była to pierwsza konferencja dążąca do złagodzenia okropności wojennych) ci ludzie, którzy występują przeciw wojnie, zwracają się od lat sześciu corocznie do całego świata z nawoływaniem zaniechania wojen, a krzewienia przyjaźni międzynarodowej.

Dzieci francuskie popierając szlachetne te dążenia, wydały do dzieci wszystkich krajów odezwę, którą podajemy w dosłownem tłómaczeniu.

Odezwa dzieci francuskich do dzieci innych narodów.

My, dzieci Francji, przesyłamy serdeczne pozdrowienie wszystkim dzieciom innych krajów.

Czy nie chcielibyście, Wy, miljony kolegów i rówieśników młodzieńczym Waszym zapałem podtrzymać tych, którzy należąc do wszystkich ras i wszystkich narodowości, czynią wszystko, co w ich mocy, aby znieść na zawsze i bez rozlewu krwi satre zatargi?

Jeżeli zwyciężymy w wielkiej naszej krucjacie, nadejdzie dzień, kiedy staniemy się ludźmi, kiedy bez nienawidzenia i zabijania innych ludzi, będziemy mogli być dumni, że należymy do kraju, w którym urodziliśmy się.

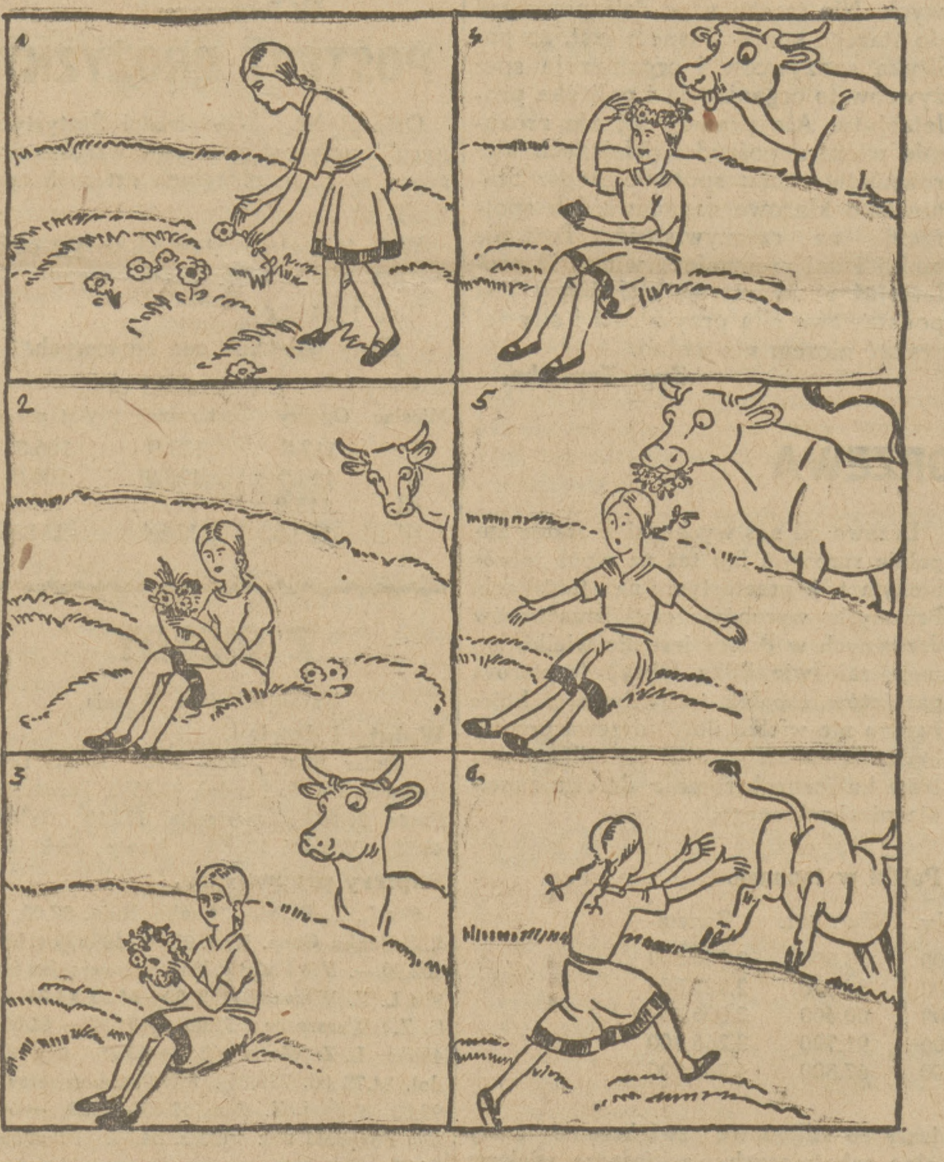
Niech żyje Liga Narodów, przyjaciółka wszystkich matek, opiekunka wszystkich ognisk i młodzieży całego świata.

***

Odpowiedź szkół, stowarzyszeń harcerskich i wszystkich zgrupowań dzieci można kierować pod adresem: M. Gwilym Davies, Directeur de l'Union galloise pour la S. D. N. 10. Richmond Terrace, Park Place Cardiff (Grande Bretagne).

Odezwę tę otrzymaliśmy z opóźnieniem i dlatego dziś dopiero ją umieszczamy.

PRZYGODA MANI NA WSI.



POCZCIWY TRAMWAJ.

Na każdym przystanku raz po raz
Czerwony tramwaj wyrasta
I biegnie, co tchu w szynach,
W tę i w tę stronę miasta.
Czy wiezie ojców do zajęć,
Czy wiezie dzieci do szkoły,
Zawsze jest taki czerwony,
Zawsze jest taki wesoły!
Każdemu chciałby dogodzić,
Podwozi dalej i bliżej
Póki nie pójdzie spać w nocy
Do pustej, zimnej remizy.

L. Sz.

POCZTA PRZYJACIELA DZIECI

DO WSZYSTKICH DZIECI, CO CZYTAJĄ NASZE PISMO

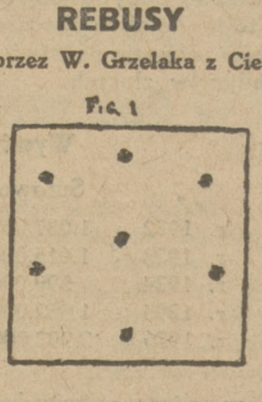
Zaczynają do nas napływać listy od naszych czytelników. Jedni opisują, co widzą i słyszą dokoła siebie. Inni, co się dzieje u nich w klasie lub na ich podwórku, w domu, między dzieciarnią. Jeszcze inni skarżą się na swoje kłopoty, smutki, nieprzyjemności. To znów proszą o poradę, jak mają postąpić w jakiemś trudnem położeniu. Albo piszą, co wymyślili sami. Jak ułatwić sobie pracę lub naukę Jak rozweselić się w święto i wakacje. Jak ulepszyć różne prawa czy zwyczaje w świecie. Najprzód w tym maleńkim swoim, dziecinnym światku, a potem także i w świecie dorosłych ludzi. Niektórzy już teraz widzą w „dużym" świecie coś, co im się niepodoba. Co im się wydaje dziwnem albo złem, niesprawiedliwem, nieładnem. Chcieliby widocznie z kimś o tem pomówić, naradzić się, obmyślić coś wspólnie. Być może próbowali rozmawiać o swoich zmartwieniach i kłopotach z tym i owym, ale nie znaleźli nigdzie odpowiedzi, na to co ich męczy lub zaciekawia. A może wstydzą się pytać tak wprost kogoś, szczególniej starszego, żeby ich nie wyśmiał lub się nie rozgniewał. A przecież dzieci powinny mieć się kogo zawsze o wszystko zapytać, przed kimś się wyżalić ze swego bólu, przed kimś się wygadać o swoich ciekawych rzeczach. Być może łatwiej im pisać, niż mówić, wysłać swój list pocztą lu bprzynieść do Redakcji Przyjaciela Dzieci.

Piszcie więc do Przyjaciela o swojem życiu, zmartwieniach, smutkach i radościach w szkole, pytajcie o rady. Tylko swoje imię napiszcie, żeby było wiadomo komu odpisywać. Piszcie więc — czekamy.

REBUSY

nadesłane przez W. Grzelaka z Ciechanowa

Fig. 1



Siedem gwiazdek fig. 1 należy rozdzielić trzema równemi linjami tak, by każda znalazła się w osobnem polu.

FIG. 2.

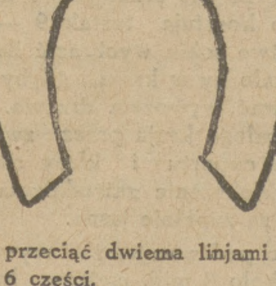


Fig. 2, przeciąć dwiema linjami tak, by powstało 6 części.

CZYTAJCIE TE KSIĄŻKI:

Daniłowski: „Paltocik".

Daudet A.: „Przygody Imci Pana Tartarena".

Dickens K.: „Maleńka Dorrit".

Geijerstam G.: „Książka o małym braciszku" i „Moi chłopcy".

Konopnicka M.: „Dym", „Nasza szkapa" i „Urbanowa".

Z ŻYCIA PARTJI

Wzywa się wszystkie dzielnice P. P. S., aby w bieżącym tygodniu zwołały plenarne posiedzenia członków, celem wysłuchania referatu sprawozdawczego n. t. „Wyniki wyborów do Warszawskiej Rady Miejskiej". Referentów przydziela Egzekutywa W. O. K. R. P. P. S.

We wtorek dnia 31 maja.

Koło Gazowni „Ludna", o godz. 6 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), zebranie koła — na którem Tow. Edward Zawadzki wygłosi referat sprawozdawczy n. t. „Wyniki wyborów do Rady Miejskiej".

Koło Tramwajarzy „Jerozolima", o godz. 5, Chłodna 41, zebranie koła, na którem tow. Stefan Haupa, wygłosi referat n. t. „Wyniki wyborów do Rady Miejskiej".

Praga, o godz. 7, Brukowa 29, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło Tramwajarzy „Praga", o godz. 7, Brukowa 29, zebranie koła.

Śródmieście, o godz. 7, Al. Jerozolimskie 6, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło Rzeźników, o godz. 5, Chłodna 41, zebranie koła.

Powązki. O godz. 7, Okopowa 30, m. 16, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

W środę dnia 1 czerwca.

Wola - Czyste, o godz. 6, Wolska 44, posiedzenie komitetu oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków dzielnicy, na którem tow. Edward Zawadzki wygłosi referat n. t. „Wyniki wyborów do Rady Miejskiej".

Ochota, o godz. 6, Grójecka 59, posiedzenie komitetu oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków dzielnicy, na którem tow. Haupa wygłosi odczyt n. t. „Wyniki wyborów do Rady Miejskiej".

Mokotów, o godz. 7, Bagatela 12a, ogólne zebranie członków, na którem tow. Stefan Haupa wygłosi referat n. t. „Wyniki wyborów do Rady Miejskiej".

Jerozolima, o godz. 7, Chłodna 41, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Starówka, o godz. 7, Rycerska 6, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło Tramwajarzy „Starówka", o godz. 7, Rycerska 6, zebranie koła.

Czerniaków, o godz. 7, Solec 67, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Pocztowa org. P. P. S., o godz. 7, OKR., (Al. Jerezolimskie 6), posiedzenie komitetu.

Ruch zawodowy

Zw. Zaw. Prac. Zatr. w Handlu i Biur. w Polsce, Zielna 25. W poniedziałek, dn. 30 maja r. b., o godz. 8 wiecz. odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Zawodowej. Stawiennictwo wszystkich przewodniczących i sekretarzy Komitetów Sekcyjnych obowiązkowe.

Baczność Metalowcy fabryk wojskowych Oddział II Warszawa. We wtorek, dn. 31 maja, o godz. 6 p.p., w lokalu Związku, Leszno 53, odbędzie się posiedzenie mężów zaufania i delegatów fabryk uwojskowionych. Sprawy ważne, obecność wszystkich konieczna.

Ruch młodzieży

Zebranie Komisji Zlotowej odbędzie się w poniedziałek o godz. 8 wiecz. w lokalu „Robotnika".

WYPADKI

NAPAD RABUNKOWY I PORANIENIE.

Przed domem nr. 114 przy ul. Leszno, na przechodzącego 43-letniego Stanisława Ogrodzińskiego (Leszno 118) napadło kilku opryszków, którzy zrabowali mu zegarek, synowi zaś Ogrodzińskiego, Stanisławowi, który wszczął alarm, zadali trzy rany kłute nożem i zbiegli. Rannego przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

ZBRODNICZY NAPAD.

Przed domem nr. 67 przy ul. Miłej, na wracającego do domu 33-letniego Bronisława Kwasiborskiego (Miła 67) napadł niewykryty sprawca i ugodził go siekierą w klatkę piersiową. Rannego, po opatrunku, przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

ECHA ZBRODNI PRZY UL. NOWOGRODZKIEJ.

Sprawca zabójstwa Stanisława Jakubowskiego, mistrza krawieckiego przy ul. Nowogrodzkiej 42, — 31-letni Tadeusz Nowak, został w ciągu dnia wczorajszego poddany szczegółowemu przesłuchaniu w I rejonie urzędu śledczego. Zabójca oświadczył, iż nie miał zamiaru zabić Jakubowskiego, lecz jedynie chciał go postraszyć. Z dalszego dochodzenia okazuje się, że Nowak nie posiadał pozwolenia na broń, rewolwer zaś systemu „Nagana" wyłudził w podstępny sposób od jednego ze swych znajomych, oficera rezerwy, któremu oświadczył, że z braku pracy chce coś zarobić i zaproponował mu pośrednictwo przy sprzedaży rewolweru.

Zabójca jest ojcem siedmiorga dzieci, z których najmłodsze liczy niespełna rok. Z polecenia prokuratora, Nowaka osadzono w więzieniu śledczem przy ul. Pawiej.

ZŁAPANY ZŁODZIEJ.

Przy ul. Foksal Nr. 7-9 w lokalu fabryki gramofonów p. f. „Record" lokator tegoż domu Władysław Wejh, goniec mieszkający na I piętrze nad fabryką usłyszał podejrzany szmery. Gdy Wejh wyszedł na podwórze, ujrzał, wyskakującego przez okno na parterze jakiegoś opryszka. Goniec wszczął alarm. Złodziej przesadził parkan i wpadł do ogrodu na tyłach wspomnianej posesji. W tym czasie przechodził posterunkowy Kazimierz Dąbrowski, który nadbiegł na alarm i ujrzał złodzieja ukrytego na drzewie. Jak się okazało był to Tadeusz Adamczewski. Badany w X komisarjacie Adamczewski przyznał się do kradzieży dokonanej dnia 19 b. m. w domu Nr. 30 przy ulicy Nowy Świat, w mieszkaniu Michała Kowarskiego, gdzie skradł futro męskie na popielicach z kołnierzem fokowym, walizkę skórzaną, bieliznę, obuwie i t.p. na ogólną sumę 1.500 zł. Wszystkie rzeczy Adamczewski sprzedał na pl. Kercelego — za 50 zł. Pantofle czarne i 2 koszule pochodzące z tej kradzieży Adamczewski miał na sobie.

Z BRAKU OPIEKI.

Na podwórzu domu nr. 16 przy ul. Smoczej spadła deska i ugodziła bawiącego się 5-letniego Tadeusza Łuczaka. Lekarz stwierdził rany tłuczone głowy.

TEATR I MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Wielki
o 8-ej VI obraz „Unji lubelskiej" z op. „Zygmunt August" i „Pan Twardowski"

Narodowy
o 8-ej „Farys"

Letni
o 4-ej „Panna Marcelina"
o 8-ej „W rajskim ogrodzie"

Teatr Wielki. Dziś wieczorem na cześć uczestników Międzynarodowego Konkursu Hippicznego, dane będzie przedstawienie polskie, złożone z VI obrazu „Unja lubelska" z opery T. Joteyki „Zygmunt August" oraz z baletu T. Różyckiego „Pan Twardowski".

Wznowienie „Megae" w Operze. Pierwsze przedstawienie granej z dużym sukcesem przed wojną legendy lirycznej Adama Wieniawskiego, p. t. „Megae" obecnie całkowicie wznowionej, odbędzie się w czwartek dn. 2 czerwca„ wraz z nowym jednoaktowym baletem tegoż autora p. t. „Uczta u króla Heroda". Kierownictwo muzyczne spoczywa w ręku dyr. Emila Młynarskiego, reżyserja p. Adolfa Popławskiego, tańce układu p. Zajlicha.

Teatr Narodowy. Codziennie „Farys".

We czwartek 2 czerwca odbędzie się jubileuszowe przedstawienie Pawła Owerłły, które przez 40 lat wiernie służył scenie warszawskiej jako artysta i reżyser. Jubilat ukaże się w komedji Caillaveta i Flersa.

Teatr Letni. Dziś w niedzielę z powodu niedyspozycji p. Smosarskiej zamiast „Premjera" — „W rajskim ogrodzie".

Dziś popoł. po cenach zniżonych „Panna Marcelina".

We wtorek wraca na afisz „Premjer".

Teatr Polski. Dziś o 4-ej popoł. „Adrjanna Lecouvreur" ze znakomitą Przybyłko-Potocką.

Wieczorem poraz ostatni „Wieża Babel".

Jutro przedstawienie zawieszone z powodu próby generalnej wtorkowej premjery, którą będzie „Michasia i jej matka".

Teatr Mały. Codziennie „Nie trzeba się niczemu dziwić".

W niedzielę o 4-ej „Świt, dzień i noc".

Teatr Ćwiklińskiej i Fertnera. Dziś o g. 4-ej popoł. po cenach zniżonych „Ta, która zwycięża". We wtorek komedja Aleksandra Engla „Przyjaciółka pana ministra".

Teatr „Nowości". Codziennie „Cosmopolitain Revue".

Teatr „Odrodzony" (na Pradze). W niedzielę o godz. 4 p.p. „Florek". O godz. 8 wiecz. „Montwiłł, człowiek bez trwogi". W poniedziałek i dni następnych „Montwiłł".

Teatr im. Fredry. W niedzielę o godz. 8 wiecz. „Dawid i Goljat".

Qui Pro Quo. „Sałatka majowa".

Teatr Perskie Oko. Powtórzenie wczorajszej premjery p. t. „Coś nowego".

Teatr „Nietoperz". Dziś i codziennie „Wybory do wyborów".

Teatr „Olimpja". Rewja w 6 częściach p. t. „Dorosłym wstęp wzbroniony".

KRONIKA

STAN POGODY

W dniu 28.V.27 r. obszar niskiego ciśnienia zalegający całą prawie Europę południową i środkową, a mający swój środek nad Skandynawją środkową, nie wpłynął dodatnio na stan pogody w Polsce. Zachmurzenie przez cały dzień utrzymywało się duże i padały drobne deszcze.

W Zakopanem wczoraj było pochmurno i chłodno. Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 12°4, najniższa 5°0.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: naogół chmurno z rozpogodzeniami. Możliwe przelotne opady w całym kraju. Słabe, na północy umiarkowane, wiatry z kierunków południowo - zachodnich. Umiarkowanie ciepło.

Pobór. W poniedziałek, 30 maja, w kolejnym dniu powszechnego poboru w Warszawie mężczyzn urodzonych w r. 1906 i tych z pośród urodzonych w latach 1905 i 1904, którzy przy poprzednich przeglądach uznani zostali za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkali w 2 dzielnicy III komisarjatu — w komisji poborowej Nr. 1 oraz 2) zamieszkali w 6 i 7 dzielnicach V komisarjatu — w komisji poborowej Nr. 2, mieszczących się przy ul. 11 Listopada 10 na Pradze w lokalu fabryki Anczewskiego, 3) zamieszkali w 3 dzielnicy XIII komisarjatu — w komisji poborowej Nr. 3 (ul. Huzarska 1, zabudowania I dyw. art. konnej), 4) zamieszkali w 1, 2 i 3 dzielnicach XVIII komisarjatu — komisji poborowej Nr. 4 (ul. Ząbkowska 40 na Pradze w lokalu spółki krawieckiej p. f. „Ameryka") oraz 5) zamieszkali w 2 i 3 dzielnicach VIII komisarjatu — w komisji poborowej Nr. 5 (Dobra 72).

Wystawa Lotnicza będzie przedłużona. Wobec dużej frekwencji, jaką cieszy się Wystawa Lotnicza, (dotychczas zwiedziło ją około 50,000 osób), wystawa ta, która miała być zamknięta w dniu 31 maja r. b. została przedłużona.

Dolina Szwajcarska — godz. 12 wielka akademja na fundusz olimpijski. W programie: boks, zapasy, podnoszenie ciężarów, dziu-dzitsu, szermierka.

Poranek muzyczny. W niedzielę, dnia 29 b. m. odbędzie się w „Łobzowiance" w godzinach od 12 — 2 po poł. poranek muzyczny.

Z Filharmonji. Na niedzielnym poranku pod kierunkiem p. Ozimińskiego wykonana będzie czwarta symfonja Czajkowskiego, ponadto znana skrzypaczka p. Lili Hakowska odegra „Symfonję hiszpańską" Lalo, a dwie śpiewaczki p.p. Zofja Zeglandówna i Halina Dudiczówna odśpiewają pieśni kompozytorów polskich i obcych.

Jutrzejszy popołudniowy koncert symfoniczny zawiera w programie drugą symfonję Brahmsa, wstęp do „Tannhäusera" Wagnera i koncert fortepianowy Adolfa Gużewskiego, który odegra świetna pianistka p. Lucyna Robowska. Dyryguje p. Adam Dołżycki.

Recital Ginzburga odbędzie się w Konserwatorjum w środę 1-go czerwca. Program zapowiada m. in. sonatę z marszem żałobnym Chopina, „Funerailles" i Tarantelę Liszta, „Renaissance" Godowskiego i wiele in. Bilety po cenach popularnych sprzedaje Chodowiecki.

ZE SPORTU

DZISIEJSZE ZAWODY SPORTOWE.

Agrykola: godz. 11 dokończenie trójmeczu bałtyckiego.

Godz. 17 mecz o mistrz. Ligi: Legja - Pogoń (Lwów).

Dynasy: godz. 11 zakończenie biegów kolarskich „Expresu Porannego". Start o godz. 8 przed pomnikiem Kopernika.

Strzelnica przy ul. Zieleniewskiej — otwarcie sezonu.

TRÓJMECZ PAŃSTW BAŁTYCKICH ESTONJA - ŁOTWA - POLSKA.

Wczoraj rozpoczęto pierwsze w sezonie bież. międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, a mianowicie trójmecz państw bałtyckich Estonja - Łotwa - Polska.

Deszcz, który nieustannie siekł od rana, nie zraził publiczności, tłumnie oblegającej kasy biletowe Agrykoli.

Na szczęście około godz. 17.15 t. j. w czasie otwarcia zawodów, niebo zaprzestało płakać, tak, iż impreza odbywała się wśród znośnych warunków atmosferycznych.

Właściwe zawody poprzedziła zwykła, w takich wypadkach defilada zawodników, hymny narodowe, wręczenie wzajemne proporców i t. d.

Na pierwszy ogień poszedł bieg na dystansie 200 mtr.

Po trzech falstartach zawodnicy ruszyli zwartą ławą, walcząc ambitnie o pierwszeństwo. Już na połowie dystansu wysunęły się na czoło czerwone koszulki polskich zawodników, by od tej chwili nie dać się wyprzedzić konkurentom zagranicznym.

Pierwszy przerwał taśmę Szenajch, 2) Weiss.

W rzucie kulą doskonale zbudowani estończycy i łotysze górowali nad nami widocznie, uzyskując trzy pierwsze miejsca.

1) Vithols (Ł) 13,95; 2) Neumark (E) 13,75; 3) Feldman (E) 12,97,5; 4) Baran 12,15; 5) Cejzik. Skok wwyż z powodu fatalnej odskoczni przyniósł naogół słabe wyniki: 1) Klumberg (E) 170 cm., 2) Mierzejewski, 3) Fryszczyn (po 165).

Bieg 800 mtr. wygrał Foryś w czasie 2:00,4 przed Malanowskim i Tüsfeldtem (E). Rzut oszczepem, to konkurencja w której przewagę osiągnęła Estonja, zajmując dwa pierwsze miejsca: Klumberg 56.15 i Laurson 5479, 3) Dobrowolski 54.

Bieg 5000 mtr. zakończył się nieoczekiwaną porażką Freyera, dzięki złej taktyce zastosowanej przez ostatniego. Pierwsze miejsce osiągnął Petkevics (Ł) 15,40 2) Laurson (E), 3) Freyer 15:46,2 (nowy rekord polski).

Bieg 110 mtr. przez płotki wygrał Rähn w 16,4; został jednak zdyskwalifikowany z powodu wywrócenia 4 płotków. Pierwsze miejsce przyznano Jehallsowi (L), 2) Trojanowski, 3) Dobrowolski.

Wreszcie najciekawszy punkt dnia sztafeta 4 x 400 zakończyła się zwycięstwem zespołu polskiego, który pokrył wspomnianą przestrzeń w 3 : 28,2 bijąc rekord klubowy Polonji. Skład zwycięskiej sztafety: Weiss, Cejzik, Korolkiewicz II, Rothert.

Druga Estonja 3 : 30, trzecia Łotwa. W ogólnej klasyfikacji w pierwszym dniu prowadzi Polska 68 pkt. przed Estonją 56 i Łotwą 43.

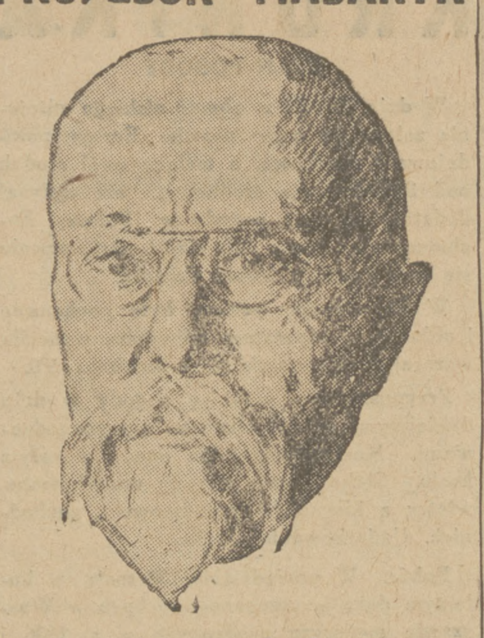
Dziś zakończenie trójmeczu.

Z RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

PONIEDZIAŁEK.

12.00 — Komunikat lotniczo - meteorologiczny. 15.00 — Komunikat gospodarczy i meteorologiczny oraz nad program. 17.00—17.25 Odczyt p. t. „Nauki biologiczne w nauczaniu szkolnem" wygł. dr. K. Czerwiński. 17.30 — 17.55 2-ga lekcja kursu elementarnego języka francuskiego. Lektor prof. Lucien Roquigny. 17.55 — 18.10 Komunikaty nad program. 18.10 — Koncert popołudniowy. 19.00 — 19.15 Komunikat PAT. 19.15 — Rozmaitości wygłosi p. Tadeusz Bocheński. 19.35 — Komunikat rolniczy. 19.55 — 20.15 Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty. 20.15 —20.30 Słowo wstępne o muzyce norweskiej wypowie p. K. Stromenger. 20.30 — Koncert wieczorny, poświęcony twórczości E. Griega. 1. Sonata skrzypcowa F-dur, op. 8 — a) Allegro con brio, b) Allegretto quasi andantine, c) Allegro molto vivace — wykonają p.p. J. Dworakowski i L. Urstein. 2. a) Małgosia, b) Piosnka matczyna, c) Taniec kozic odśpiewa p. Z. Dobrowolska-Pawłowska. 3. Sonata skrzypcowa c-moll op. 4: a) Allegro molto ed appassionate, b) Allegretto espressivo alla romanza, c) Allegro animato — wykonają p.p. J. Dworakowski i L. Urstein. 4. a) Pierwiosnek, b) Jesień, c) Pieśń Solvegji odśpiewa p. Z. Dobrowolska-Pawłowska.

PROFESOR MASARYK



został onegdaj ponownie obrany na prezydenta Czechosłowacji. Masaryk pełnił funkcje prezydenta nieprzerwanie od pierwszej chwili wyzwolenia Czech.

HUMOR ZAGRANICZNY

DOŚWIADCZENIE.

Pociąg pośpieszny jedzie do Bzikowa. Rozmowa w przedziale II klasy.

— Przepraszam, czy pan zna dobrze Bzików?

— Owszem. Bywam tam dość często.

— To możeby mi pan wskazał jakiś porządny, czysty hotel?

— Niech pan zamieszka „Pod Czarnym Aniołem".

— Czy pan tam już mieszkał?

— Dotąd jeszcze nie. Ale znam wszystkie inne hotele

Z teatrów świetlnych

WODEWIL. — DZIEWCZĘ Z KARUZELI.

Ten niezmiernie sympatyczny obraz był już wyświetlany w Warszawie i to z wielkiem powodzeniem, to też nic dziwnego, że z okazji „letniego sezonu" (w kalendarzu bowiem mamy przecież lato) dyrekcja „Wodewilu" postanowiła go wznowić.

Miła serdeczna Mary Philipin i pełen męskiego uroku Norman Kerry jest to para tak wybitnie dobrana, tak dziwnie dopasowana urodą, że widz specjalnie przejmuje się losem odtwarzanych przez nich bohaterów.

Ameryka lubi robić filmy na tle życia dworskiego. Filmy z życia Rosji i Austrji są szczególnie lubiane, a Franciszek Józef i cesarz Mikołaj doczekali się już niejednego upostaciowania.

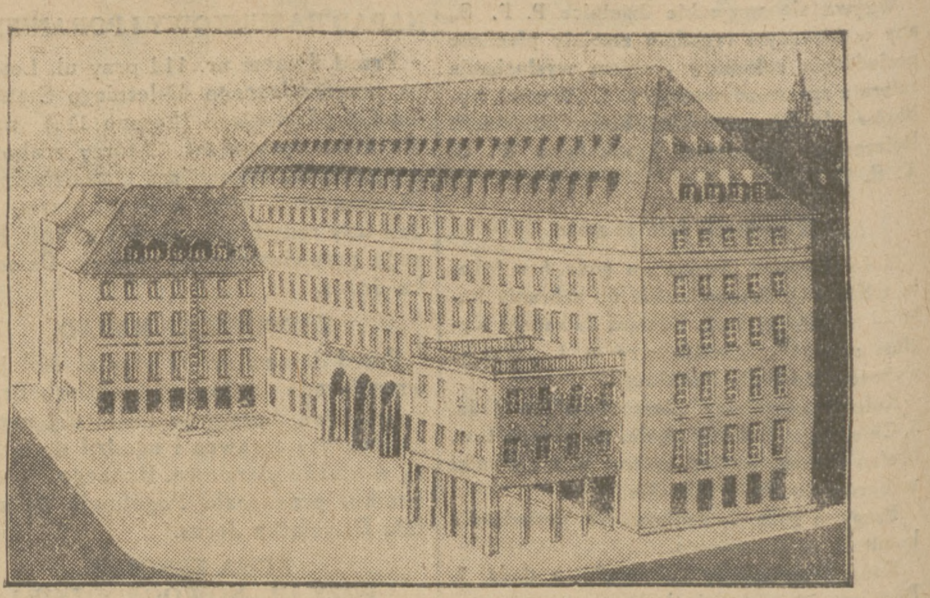
Dramat sam należy do szeregu dramatów pogodnych, naiwnie zbudowanych, o prostolinijnej fantastycznie nierealnej treści i mało prawdopodobnym zakończeniu. Miłość księcia krwi, adjutanta cesarskiego, do ubogiej, nędznej dziewczynki, grającej na katarynce w Praterze. Miłość wielka, pokonywająca wszelkie przeszkody i trudności. Nawet to co jest smutne w obrazie, nie wydaje się tragiczne, nawet łzy są po przez uśmiech.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, iż film robiono w Ameryce na tle bajecznie zimitowanych zakątków Wiednia.

Bardzo ciekawy jest nadprogram. **Ika.**

Casino. „Ognia!".
Światowid. Pat i Patachon.
Corso. „Ojcowie i dzieci".
Kinematograf miejski. „Stracone szczęście".
Apollo. „Uśmiech losu".
Stylowy. „Wieprze, Circe czarodziejki".
Komedja. „Flirt i godziny urzędowe".
Splendid. „Narzeczony z dancingu" z Collen Moore.
Filharmonja. „Królowa Folies Bergeres".
Wodewil. „Dziewczę z karuzelu".
Palace. „Uśmiech losu".

Z RUCHU BUDOWLANEGO NA ZACHODZIE

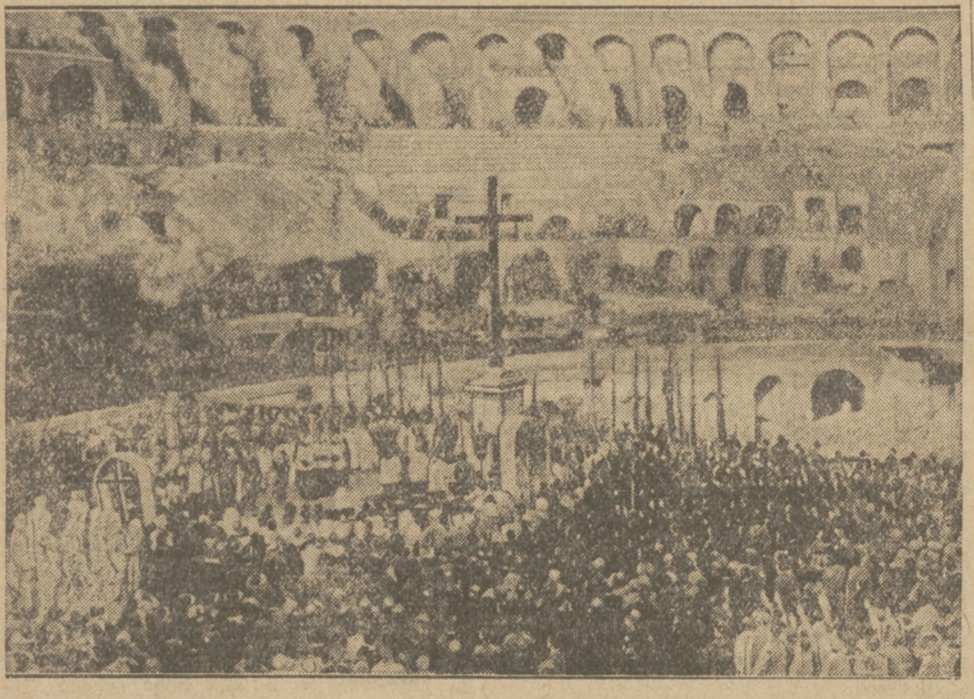




Zdjęcie od góry przedstawia model ratusza miasta Bochum (Niemcy), który wkrótce ma być wykończony.

U dołu widzimy nowy gmach poczty w temże mieście, już zupełnie gotowy i oddany do użytku publicznego. Wygodne rozmieszczenie oddziałów pocztowych, poczekalnie, pakownie i t. d., wszystko jest budowane zgodnie z ostatniem słowem techniki.

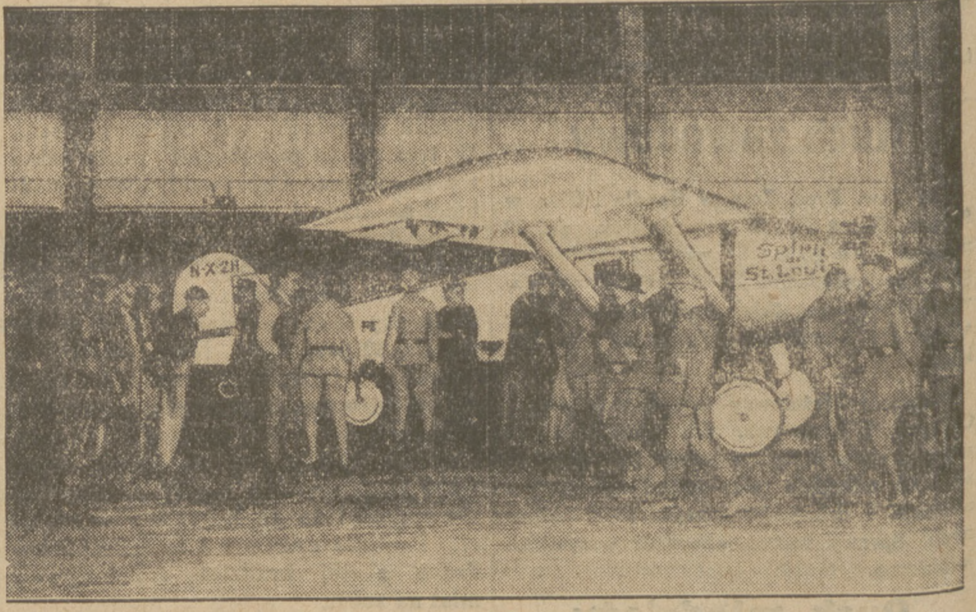
KRZYŻ W RZYMSKIEM KOLOSSEUM



Starorzymskie Kolosseum (jednocześnie cyrk i teatr) było miejscem martyrologji pierwszych chrześcijan, którzy gi- nęli tu paleni na stosach albo rozszarpywani przez dzikie zwierzęta. Obecnie postanowiono ku ich czci wysoki krzyż. Fakt ten był obchodzony w Rzymie niezwykle uroczyście.

LOT KAP. LINDBERGHA





Zdjęcia nasze wykazują entuzjastyczne przywitanie dzielnego lotnika przez ludność Paryża i wielkie zainteresowanie z jakiem się odnosili do aeroplanu, którym Lindberg przeleciał ocean Atlantycki.

NASZ ODCINEK POWIEŚCIOWY.

ŚMIERĆ MILJONERA

przez G. D. H. Cole i Margaret Cole
(autoryzowany przekład Bolesławy Kopelównej).

Rozdział I.

W którym każe się czekać bardzo wielkiemu człowiekowi i kompromituje się najbardziej szanowany zakład.

Być może, znacie hotel Sugdena na placu św. Jakóba. Ale możliwe też jest, że nie słyszeliście o nim nigdy. Większość ludzi nie słyszała; wszystko zależy od tego, w jakim obracają się świecie. Przypadkowy przechodzień nigdy nie dowiaduje się o istnieniu tego hotelu: przy wejściu niema żadnego oświetlonego znaku, ani nawet nazwy nad drzwiamf. Nie wygląda wcale na hotel; ani zzewnątrz, ani wewnątrz. Wszystko w nim robi wrażenie pięknej, dobrze położonej prywatnej rezydencji — domu wiejskiego jakiegoś magnata o niewyszukanych środkach i manjerach. Chociaż nie duży, jest to najlepszy hotel w Londynie. Każdy kto jest „kimś" — powie wam o tem. Ale nie jest przeznaczony dla ludzi takich, jak my...

Hotel Sugdena posaida dwie wielkie zalety, niezwykle cenione przez jego klijentów. Jest wygodny i spokojny. Obie te zalety posiada w bardzo wysokim stopniu; przyczem — odznacza się zupełnym brakiem reklamy. Większość hotelów chełpi się i przechwala; hotel Sugdena nie ma potrzeby dąć w swoją własną trąbę. Istnieje; to wystarcza. Możecie z niego korzystać, lub go opuścić. Nie wygląda jak pałac, nie wygląda jak olbrzymia łazienka — nie jest to hotel w tym sensie. Jest to poprostu spokojny, elegancki dom; miejsce odpoczynku dla spokojnych, eleganckich istot, które wiedzą o tem, co jest najlepsze i mają zwyczaj otrzymywać to każdego dnia w swoim życiu.

Hotel Sugdena pewny jest swojej pozycji w świecie — pewny siebie i swojej tradycji. Nie możecie poprostu podjechać pod jego drzwi i wynająć pokój.. Musicie być odpowiednio przedstawieni, Hugo Restington był w tem szczęśliwem położeniu, że jego apartament został zarezerwowany dla niego przez... niemniejszą osobę, niż sam lord Ealing, Kawaler Podwiązki *).

Hotel Sugdena nie ma zwyczaju robić dookoła siebie hałasu. Trzyma się on ponad walkami życia. A jednak właśnie w tym hotelu w ów mroźny listopadowy ranek, rozegrał się pierwszy akt dramatu, który przedstawiamy tu naszym czytelnikom. I właśnie w tej samej chwili, gdy rozpoczyna się opowieść — daje się odczuć jakieś niemal dostrzegalne drżenie serc — we wspaniałym przedsionku hotelowym. Portjer w westibulu, chłopiec z guziczkami i dama, znajdująca się w małym biurze na lewo od wejścia — są jakby nieco poruszeni faktem, który dla ciebie, demokratyczny, o twardym sercu — czytelniku, będzie niewątpliwie najmniej znaczącem wydarzeniem. Gdyż nic innego się nie stało, tylko lord Ealing wysiadł właśnie ze swego wielkiego, warczącego samochodu i pozostawił go opiece szofera, a sam, wszedłszy po szerokich schodach, zapytał o pana Restingtona, dodając, iż — jak przypuszcza — jest oczekiwany.

Mówicie, że „w tym nic niema". Ale, przecież — choćbyście nie wiedzieli nic o hotelu Sugdena, trudno przypuścić, że nie wiecie nic o lordzie Ealing! Czy nie słyszeliście nigdy o Napoleonie, Lloyd George'u, Clemenceau. Lord Ealing łączy w sobie zalety wszystkich tych ludzi. Jest to wielki magnat, niepokalanego pochodzenia; bowiem ta jakaś drobna awanturka jego pra-pra-dziadka z kwiaciarką teraz już uważana może być za honor, coś, co przypomina króla Kofetuę. Jest on najbogatszym człowiekiem w Anglji i prezydentem już trzeci rok z rzędu, angielskiego Lewiatana. Był członkiem kilku gabinetów — najłagodniejszym z ministrów spraw wewnętrznych, najbardziej popularnie wojowniczym z ministrów wojny, oraz najwspanialszym mówcą w parlamencie. Jest właścicielem szeregu pism i wie, jak należy trzymać w rękach prasę. No, i jest również przewodniczącym tego najpiękniejszego klejnotu w koronie angielskich instytucji handlowych: Anglo - Azjatyckiej Korporacji Handlowej. Prócz tego wszystkiego, dzisiejsze poranne dzienniki notują pogłoskę, z „dobrze poinformowanego źródła", że rząd Jego Królewskiej Mości, chociaż należący do przeciwnej partji, projektuje nadanie tytułu markiza tej wspaniałej istocie, jako nagrody za jego niezapomniane usługi w ostatnich rokowaniach handlowych z Francją. Cóż więc dziwnego, że serca biją szybciej na widok tego potentata.-

Jest dopiero dziesiąta godzina rano — zbyt wczesna na wycieczki dla możnych tego świata. Ale portjer w przedsionku i chłopiec z guziczkami i dama w małym biurze — wiedzą, że lord Ealing przyszedł jeść tego dnia śniadanie z panem Restingtonem, amerykańskim gościem, który zajmuje apartament nr. 5. Z wybaczalną dumą, pan Restington, zamawiając poprzedniego wieczoru śniadanie, wymienił nazwisko swego niepospolitego przyjaciela — i wieść ta rozeszła się szybko po hotelu. Chociaż przybycie lorda Ealinga jest oczekiwane, sam ten fakt wystarcza, aby wywołać coś w rodzaju drżenia w sercach portjera, chłopca z guziczkami i damy w małym biurze, która teraz właśnie odświeżyła sobie, przy pomocy księgi informacyjnej, swoje wiadomości o zaletach lorda Ealinga, „Sugden" bowiem zatrudnia tylko takich ludzi, którzy czują odpowiedni szacunek dla możnych tego świata.

Ale w tym wypadku nie jest to tylko kwestja uczucia. Hugo Restington zamówił śniadanie na godz. 9.30 i wydał rozporządzenie, aby go nie budzono pod żadnym pozorem przed godziną 9.10. Teraz jest dopiero dziewiąta — a oto przyjechał już lord Ealing. Nieszczęście nad nieszczęściami! Przyjechał o pół godziny za wcześnie; Markiz Ealing (gdyż można przecież uprzedzać wypadki!) Markiz Ealing będzie musiał czekać. Może być głodny; rozpacz ogarnia, gdy człowiek myśli o głodnym markizie. Może być niezadowolony; humory wielkich ludzi są rzadko w najlepszym stanie. Może wyładować na Sugdenie swoje niezadowolenie z powodu doznanego afrontu. Straszne rzeczy mogą się dziać.

Portjer hotelowy przybiera swoją — najbardziej pełną uszanowania pozę; zarezerwowaną zazwyczaj dla prawdziwych książąt o królewskiej krwi. „Czy jego lordowska mość będzie tak łaskaw i zechce tu spocząć przez chwilę?" Wprowadza wielkiego człowieka do poczekalni, znajdującej się obok małego biura. — „P. Restington, jego llordowska mości, bbędzie natychmiast zawiadomiony". Portjer hotelowy zawsze dodaje kilka niepotrzebnych dźwięków w chwilach tak uroczystych jak obecna. Wydaje mu się, że to brzmi piękniej. W normalnych chwilach ilość dźwięków w jego słowach jest normalna.

*) Jest to jeden z najwyższych orderów angielskich.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW DUBOIS. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.